

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 1 (252)

7—13 I 1988 r.

Cena 18 zł

Dobry rok

JAN KURASZ

Minał kolejny rok. I znów, jak każe tradycja, przychodzi nam — na razie oczywiście bardzo wstępnie — bilansować osiągnięte wyniki i przypomnieć najważniejsze fakty i wydarzenia z życia kombinackiej społeczności.

Cóż można powiedzieć o 1987 roku? Jedno nie ulega wątpliwości, iż był to ważny rok. I to pod różnymi względami. Zaczniemy od aspektu historycznego. Był to rok wielkiego jubileuszu — 30-lecia odkrycia lubińskiego-głogowskiego złoża rudy miedzi przez doc. dra Jana Wyżykowskiego i rozpoczęcia heroicznej walki z czasem i siłami natury, która ukryła ten skarb w niebezpiecznych skałach.

Mimo wielu przeciwności górnicy już po paru miesiącach odrobili zaległości zimowe i złapali wysoki rytm pracy. Hutnikom przyszło to trudniej, ale i oni pokazali szybko co potrafią, gdy tylko skończyły się remonty pieców. Na wysokich obrotach pracowały zakłady zaplecza. Musiały rozszerzyć swoją produkcję dla kopalni i hut, gdy inni dostawcy nawalali. Trwały też intensywne prace nad przygotowaniem prototypowej rodziny maszyn do eksploatacji niskiego złoża. U uruchomiono produkcję zupełnie nową i nietypową, a mianowicie odzieżową, zarówno dla potrzeb zakładów, jak i rynku.

Pobili rekord górnicy, wydobywając blisko 30 mln ton miedzionośnej skały. Wprawdzie, podobnie jak i w poprzednich latach, odnotowano znów spadek okruszcowania rudy, ale w wyniku doskonalenia procesów technicznych i technologicznych straty te zostały zrekomensowane przez podniesienie uzysków zarówno na etapie flotacji, jak i przetopu hutniczego. Ustanowili rekord również hutnicy, którzy wytopili 380 tys. ton miedzi elektrolitycznej. W zakładach hutniczych „pękl” i inny rekordowy wynik — wytworzono tam 835 ton srebronośnego szlamu anodowego.

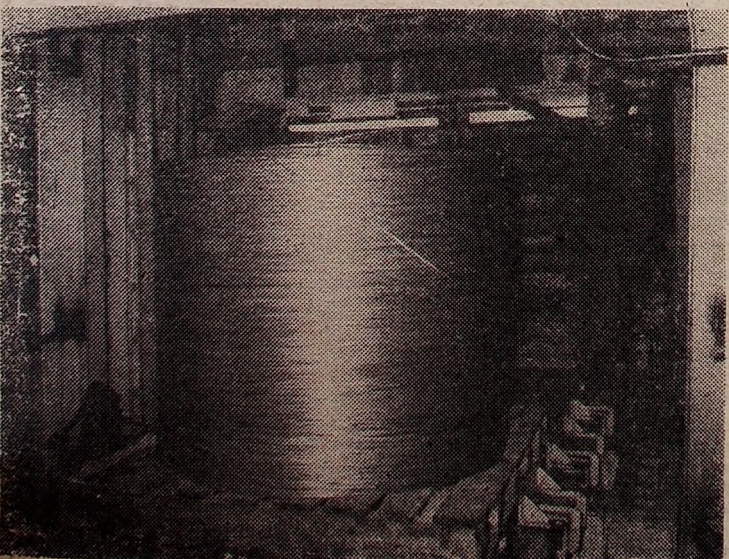
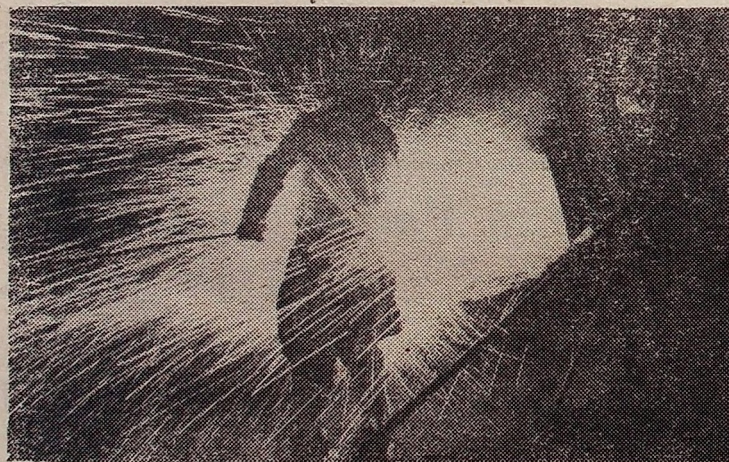
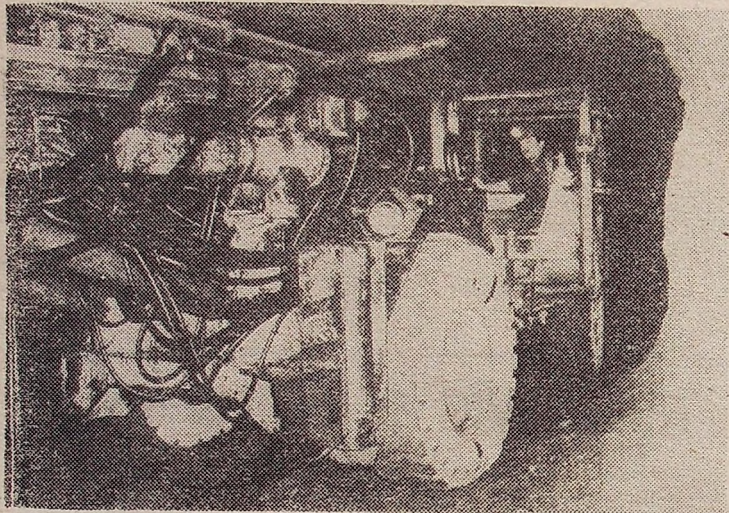
Najwyższy w historii kombinatu będzie także obrót towarowy, jak również — co się najbardziej liczy w działalności każdego przedsiębiorstwa — zysk, który sięgnie 60 mld zł. Bądźmy jednak szczerzy i od razu powiedzmy, iż ten rezultat jest nie tyle wynikiem poprawy efektywności gospodarowania, chociaż i na tym odcinku widać postęp, ale w głównej mierze skutkiem szaleństwa cenowego na światowym rynku miedzi. Od połowy ub. roku notowania na „czerwone złoto” ciągle rosły, a w końcu roku były one najwyższe od 15 lat — przekraczały 3 tys. dolarów za tonę. Również i ceny na srebro ciągle zwiększały, w efekcie czego w kombinackiej kiesi było coraz więcej pieniędzy. Mimo iż więcej trzeba też było płacić za środki produkcji. Koszty rosły z powodu pogorszenia się warunków eksploatacyjnych.

Zwiększyło się w ub. roku zatrudnienie o 400 osób, głównie z powodu uruchomienia nowej produkcji. Płace wzrosły o 15 proc. 800 pracowników otrzymało klucze do własnej „emki”, a ponad 8 tys. osób skorzystało z wczasów. Nie ustały narzekania na salabe zaopatrzenie górnicze.

W 1987 r. miały też miejsce wydarzenia tragiczne. Całą społeczność zagłębia miedziowego pogrążyły w żalobie dwie katastrofy górnicze w kop. „Lubin”, które pochłonęły wiele ofiar. Nakazały one wyostrzyć spojrzenie na problem rozpoznawania i zwalczania tępów.

W tamtym roku zapadło wiele postanowień decydujących o przyszłości KGHM. Przyjęto program rozwoju przemysłu miedziowego do 1995 r., ale w świetle nowych regul związanych z II etapem reformy gospodarczej będzie on musiał być poddany weryfikacji. W każdym razie na jego realizację w 1987 r. wydano blisko 35 mld zł. Podjęto ostateczne decyzje odnośnie losów „Konrada”. W ciągu najbliższych lat zaprzestanie się tam wydobywać rudę miedzi, ale majątek produkcyjny i ludzie zostaną wykorzystani do uruchomienia innej, efektywnej produkcji. Kombinacka rodzina powiększyła się o jeszcze jeden zakład — legnicką Fabrykę Przewodów Nawojowych „Elpeac”. W ten sposób proces technologiczny przedłuża się o kolejną fazę — przetwórstwo.

Jak więc widać, nie było przesadą twierdzenie, iż ub. rok był dla kombinatu ważny. Z pewnością był on też i ciekawy i dobry.



Fot. J. Kosiński

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 21 XII odbyło się posiedzenie Rady Chorągwi Legnickiej ZHP nt „Harcerstwo i szkoła — partnerzy w wychowaniu”. W posiedzeniu uczestniczyli również inspektorzy oświaty i wychowania oraz dyrektorzy szkół woj. legnickiego. Podczas dyskusji zwrócono uwagę na realizację ustaleń Kuratorium Oświaty i Wychowania i Komendy Chorągwi w sprawie intensyfikacji działań na rzecz umacniania i dalszego rozwoju ZHP w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych. Zobowiązano podległe jednostki harcerskie do realizacji zadań dotyczących oświaty. W wypowiedziach mówców dominowała troska tworzenia jednolitego frontu wychowawczego.

— 29 XII obradowała sesja WRN. Radni przedyskutowali i przyjęli program perspektywicznego rozwoju wsi do roku 2000. Ocenili również stopień realizacji wcześniej zatwierdzonych przez Radę programów rozwoju kultury i kultury fizycznej. Zapoznano się także z informacją o wykonywaniu postanowień ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy. Prezydium WRN przedłożyło sprawozdanie ze swej pracy. Przyjęto też plan pracy rady na I półrocze 1988 r. Za wybitne osiągnięcia w działalności samorządowej Krzysztof Kawałerski Orderu Odrodzenia Polski zostali odznaczeni Henryk Bober z Lub-

na, Jan Kustosik z Legnicy i Kazimierz Mucha z Głogowa.

— 5 I przybyła do Lubina 5-osobowa delegacja z Nowotroicką z zaprzyjaźnionego z woj. legnickim okręgu Orenburg w ZSRR na czele której stoi I sekretarz Komitetu Miejskiego partii Władimir Jakowlewicz Garkom. Jest to pierwszy kontakt między przedstawicielami władz obydwu miast a jego celem jest wypracowanie kierunków współpracy Zakładu się, że będzie się ona opierać m.in. na współdziałaniu zakładów o tym samym profilu. Goście odwiedzili lubińskie zakłady i instytucje.

kombinat miedzi

— 19 XII obradowała po raz ostatni Rada Pracownicza II kadencji w Zakładzie Doświadczalnym, podsumowując swoją działalność. Członkom ustępującej rady dyrekcja oddzieliła od działalności ocenianą ją jako prawidłową i efektywną. Jednocześnie zainaugurowała prace RP III kadencji. Wybrano przewodniczącą, którym została Bronisława Jasińska oraz prezydium w składzie: dr inż. Barbara Nowakowska, mgr inż. Jan Miłuch i mgr inż. Ryszard Kijewski — jako z-cy przewodniczącego oraz mgr. Maria Ziąba — jako sekretarz.

— 23 XII na naradzie z-ców dyrektorów ds. pracowniczych z zakładów KGHM odbyły w „Zanamię” dokonano oceny realizacji programu socjalno-bytowego kombinatu oraz gospodarki ZFS. ZFM w 1987 r. a także zapoznano się z projektami zamierzeń w tych dziedzinach na 1988 r. Przedyskutowano również koncepcje nowej odolności ulgowej za wcześnie. Zaproponowano, by w miejsce od-

płatności kwotowej wprowadzić odpłatność procentową od ceny skierowania. Omówiono też aktualne problemy polityki kadrowej oraz szkolenia zawodowego załóg i naboru do szkół.

— 28 XII odbyła się narada dyrektorów zakładów kombinatu, której przewodniczył dyrektor generalny Mirosław Pawlak. Omówiono doświadczenia rezultaty i uwarunkowania współpracy naukowo-technicznej prowadzonej w ramach RWPG. Ustalono, iż dla zwiększenia efektywności tej współpracy należy dążyć do rozwoju kontaktów dwustronnych KGHM z partnerami z krajów socjalistycznych, zwłaszcza w tych dziedzinach, w których istnieje możliwość powiązania badań naukowych z działalnością produkcyjną i handlową kombinatu. Oceniono także energochłonność produkcji w zakładach hutniczych. Podkreślono iż tak należy racjonalizować gospodarke energetyczną, aby obniżyć zużycie ilości energii na jednostkę produkcji do poziomu założonego w CPR '88.

— 29 XII na dziesiętnastym w 1987 r. posiedzeniu zebrało się Przedstawicielstwo Związkowe KGHM. Rozpatrzono informacje o realizacji wniosków zgłoszonych na poprzednich posiedzeniach. Niektóre ze związkowych propozycji nie zostały wykonane. Wystąpiono do dyrektora generalnego o przedstawiienie do końca stycznia 1988 r. koncepcji utworzenia apteki centralnej, apteki leków zagranicznych i banku leków deficytowych, zaś do wojewódzkiego inspektora sanitarnego o uruchomienie w GHSZOZ punktu szczepień dla pracowników wyjeżdżających na roboty eksportowe oraz wcześnie zagranicę w ramach bezdewizowej wymiany. Zapoznano się też z wynikami jesienno-letniego społecznego

przebiegu stanowisk pracy. Zaaceptowano wnioski wypracowane przez kombinacki zespół społecznych zakładowych inspektorów pracy do realizacji na szczelnie przedsiębiorstwa.

— 29-30 XII z wizytą sondażową przebywali w KGHM dyrektorzy centrali handlu zagranicznego „Impexmetal” oraz wicedyrektor spółki FLT Metall z RFN. Celem ich przyjazdu było zapoznanie się z możliwościami technicznymi zakładów zaplecza KGHM: ZMK, „Legmet” ZUG „Lena”, ZBGH, „Zanam” i ZZ „Zakmat” pod kątem nawiązania współpracy kooperacyjnej z firmami zachodniemieckimi i uruchomienia nowych wyrobów. Jak również wejść w układy spółkowe. Goście odwiedzili zakłady, a także zostali przyjęci przez dyrektorów KGHM.

— 30 XII pod przewodnictwem Władysława Lubocha obradowała resortowa komisja ds. tapani. Dokonano oceny dokumentacji technicznej prowadzenia robót przygotowawczych w polu X/7 oddziału G-6 kopalni „Lubin”, gdzie w czerwcu br. wystąpiło tapnięcie, które wywołało katastrofę górniczą. Pozytywnie zaopiniowana I etap prac. Zapoznano się z informacją o stanie zagrożenia tapaniami oraz projektami eksploatacji złoża ujętymi w planach ruchu kopalni LGOM na lata 1988-89. Zapoznano się z informacją o wynikach prac naukowo-badawczych z zakresu rozpoznania i zwalczania tapani w 1987 r. oraz zaopiniowano tematykę tych prac przewidzianych do wykonania w latach 1988-89. Ostrej krytyce poddano dotychczasowy program badań oraz zażądano znacznej modyfikacji planowanych zamierzeń w celu oparcia ich na konkretnych potrzebach kopalni.

MIGAWKI Z BUDOWY

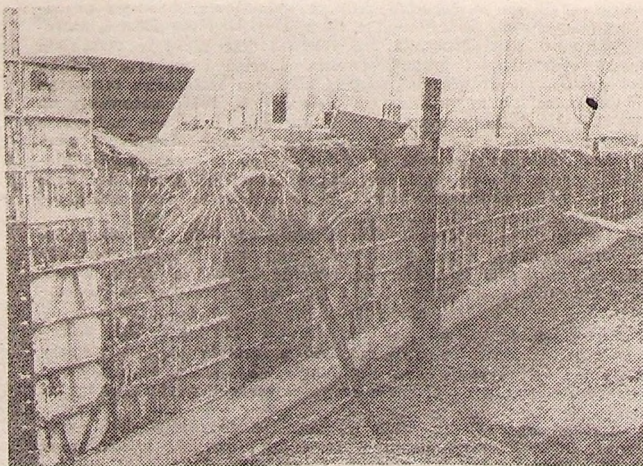
28 października 1987 r. miernicy wytyczyli teren pod budowę szkoły elementarnej nr 54 na lubińskim osiedlu Ustronie IV a 2 listopada ekipy z Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich Budownictwa Przemysłowego nr 1 — Oddział „Rudna” przystąpiły do robienia wykopów. W grudniu zaś rozpoczęło wylanie fundamentów. Zaczynamy

więc powoli wierzyć w zapewnienie gospodarzy Lubina iż nie było to obietnicą przed referendum i że I segment tej szkoły otworzy swoje podwoje 1 września 1988 r. I pomyśleć, że tak dobre tempo robót występuje na obiekcie realizowanym poza planem. Oby tak było na wszystkich lubińskich inwestycjach!

Kej



Tak było w listopadzie.



... a tak w grudniu.

Fot. J. Kosiński

„Moda Polska” górą

W drugiej turze konkursu na najładniejszą placówkę handlowo-usługową w Lubinie ogłoszonym przez Miejski Komitet Stronnictwa Demokratycznego, wyłoniono trzy najlepsze sklepy. Najwięcej głosów od członków komisji konkursowej zebrał sklep firmowy „Moda Polska” w „Jammikach” a następnie sklep tekstylny WPHW przy pl. Wolności i sklep spożywczy „Supersam” PSS „Społem” przy ul. Pawiej.

Ponadto jury wyróżniło restaurację „Lutnia” należącą do PSS „Społem” sklep „Delikatesy” przy pl. Wolności, sklep firmowy „Składnica Harcerska” przy pl. Wolności sklep WPHW „Gallus” przy pl. Wolności, sklep „Kosmetyki” róg ul. Bolesława Chrobrego i Odrodzenia, pawilon „Boutique” przy ul. Drzymały — właściciel p. K. Uszyński i Rzemieś-

niczy Dom Towarowy przy ul. Armii Czerwonej — właściciel T. Jaworski.

Kolejny, trzeci przegląd, podsumowujący cały konkurs, przewidziany jest w kwietniu 1988 r. Wtedy wybrana będzie ostatecznie trójka najlepszych w całym okresie trwania rywalizacji oraz siedem wyróżniających się placówek.

Przypomnijmy, iż zwycięzca — oprócz nagrody pieniężnej — otrzyma puchar ufundowany przez MK SD w Lubinie — inicjatora i organizatora konkursu, a wręczenie trofeów odbędzie się 3 maja br. podczas uroczystej akademii z okazji święta Stronnictwa Demokratycznego.

(Kej)

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 62 50-016 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 40-40-16, redaktor naczelny 610-20, sekretarz redakcji 610-25, sekretarz redakcji 610-21 (nr kierunkowy KGHM). — Zespół: Włodzimierz Banas, Janusz Budnicki, Stanisław Jabłoński, Bożena Koźcał, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Kleszczyńska, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótoń. Zam. 2098/87.

Stary rok, nowy rok

JAN KURASZ

koniec starego roku i początek nowego skłaniają do dokonywania naszych małych, osobistych zmian. Poprosiliśmy naszych czytelników o podzielenie się z nami refleksjami. Zadaliśmy im pytania. Jakie wydarzenia tegoroczego roku uważa pan (pani) za najważniejsze w życiu osobistym i zawodowym? Czego oczekuje pan (pani) od nowego roku?

Andrzej Chyra — polkowiec, aktor Teatru na Targówku w Przemyślu.
— Dyplom na wrocławskim wydziale zamiejscowym krakowskiej WST i angaż do pierwszego teatru to dwa wydarzenia roku, które decydują o jego niepowtarzalności. Poza tym paskudnie skreślenie nóg. Może będzie to dobra przestroga, życzę sobie przecież polowania nóg. W tym przypadku wzięcie, które powinno odizolować pecha sprawdziło się nie do końca. Zabrakło mi w tym roku wydarzeń, jakimś mi by było uzyskanie mieszkania. Od nowego roku oczekuję, że przyniesie mi dobre, duże role. Nieś mieszkanko i możliwość spędzenia wakacji tak, jak bym chciał je spędzić. Jeżeli nie na nudach, żartuję, oczywiście, to przynajmniej w jakimś innym, cieplejszym niż nasz kraj, że też na ciekawe znajomości. Nie niespodzianki życiowe.

Benedykta Sikora — kierowniczka sklepu nr 6 w Lubinie przy Kilińskiego.
— Mijający rok przyniósł radość, wydawałoby się proste, ale dla tej rodziny ważne. Dorzekał się zamiany mieszkania na większe i założenia służbowego telefonu. Cieszył się, że praca i cała załoga naszego sklepu została doceniona. Jako że otrzymaliśmy dyplom za zajęcie czołowego miejsca w konkursie „O najlepszą placówkę handlową” RZSM osiedla Zwycięstwa przyznał mi wyróżnienie za szczególny wkład pracy na rzecz poprawy warunków życia mieszkańców osiedla.

Oby także w przyszłym roku ciężka praca była doceniana. Chcemy aby na półkach nie brakowało towarów a klienci byli bardziej dla nas wyrozumiali. Prawa PSS daje mi dużo zadowolenia i w tym roku jej także nie zmienię. Zwalazcza że poprawia mi pracę. Mam nadzieję na dalszą dobrą współpracę z samorządem mieszkańców osiedla, pracownikami przeciw dla tych ludzi.

Mirosław Pawlak — dyrektor centralny KGHM.
— W kraju nastąpiło wiele zmian. Niosą one nadzieje na lepsze warunki działalności przedsiębiorstw. Większa swoboda działania czyni naszą pracę cięższą, daje szersze możliwości wykazania się swoimi umiejętnościami zawodowymi. Wszystko to sprawia, że ufniemy w przyszły rok. Może przyniesie on także lepszą pogodę na polu. Chciałbym spędzić go jak zwykle na Mazurach.

Beata Małucha — kelnerka w restauracji „NOT” prowadzonej przez PSS „Społem”.

— W tym roku podjęłam swobodniejszą pracę. Wprawdzie zdałam egzamin do technikum gastronomicznego w Sułehowie, ale nie zostałam przyjęta z powodu braku miejsc. Po trzech dniach pracy tutaj pocztą dostarczona została wiadomość, że szkoła momentalnie przyjęła. Zdecydowałam się zostać w pracy. Muszę teraz podjąć zajęcia zawodowe z nauką technikum zaocznym. Rodzice oczekują trochę bo mało widzą mnie w domu. I ja mam mieszane uczucia. Podobnie mi się pracuje w tym zespole, ale nauka w

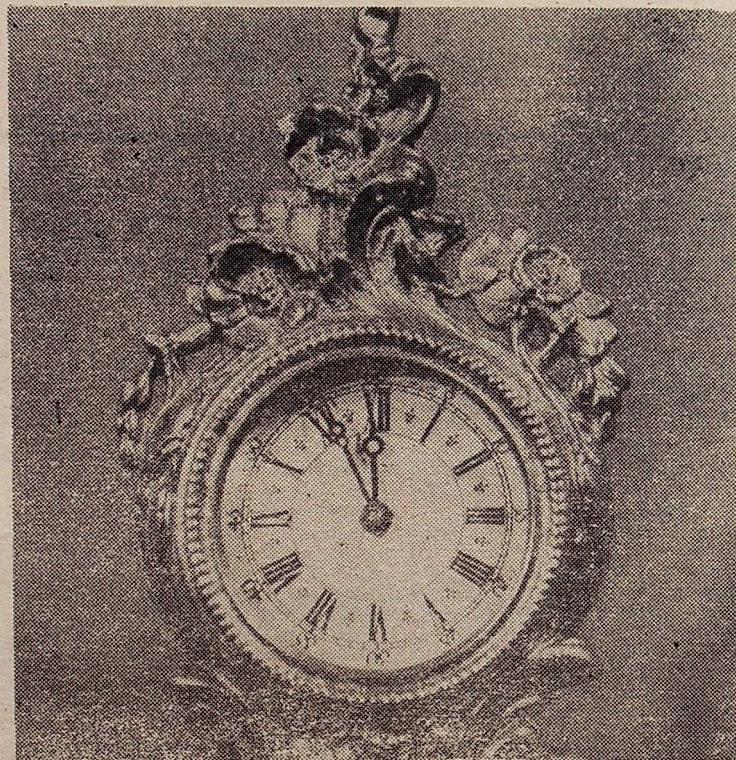
szkołę dziennej byłaby na pewno łatwiejsza.

Już na początku nowego roku, w styczniu, czekają mnie egzaminy w szkole. Trzeba zaliczyć pierwszy semestr. Boję się także, że zabiorą mi wiosną chłopaka do wojska. Jeżeli już musi pójść w tym roku, to niechby przynajmniej w październiku. Moglibyśmy wtedy spędzić razem urlop gdzieś nad morzem lub w górach. Najlepiej byłoby jednak, żeby w przyszłym roku mogli jeszcze podejść do egzaminów na AGH. Gdy pójdzie do wojska, proszę życzyć nam obojgu wytrwałości, abyśmy wytrzymali próbę dwuletniego oddalenia.

Andrzej Trybucki — górnik z oddziału G6 w ZG „Lubin”.

— Był to normalny rok pracy. Do najważniejszych wydarzeń w skali krajowej zaliczyłbym refe-

zyskanie pierwszych ton rudy miedzi z własnego szybu. Co prawda oficjalne uruchomienie odbyło się w grudniu 1986 r., ale sprawa odbioru rudy w cyklu technologicznym, to ubiegły rok. Rudę odstawiamy linią kolejową. Osiągnęliśmy też znacznie lepsze wyniki finansowe kopalni niż było to przewidywane na początku roku, w znakomitej części jest to zasługa dobrej pracy kopalni. W życiu prywatnym najważniejsze było chyba to, że zostałem dziadkiem. Drugie pytanie dotyczyło rozpoczynającego się roku. Myślę, że dla „Sieroszowic” będzie to dobry rok, że osiągniemy pełną zdolność produkcyjną — 9 tys. ton rudy na dobę — i uda się nam przenieść już wszystkich pracowników z „Rudnej Zachodniej”. Wypada sobie życzyć, aby ruszyło głębienie szybów głównych. Za



Fot. Archiwum

rendum, które dotyczyło ważnych dla wszystkich spraw rozwoju gospodarczego i demokratyzacji życia. Tym co wstrząsnęło mną najbardziej był czerwcowy wypadek na moim oddziale. Zginęli przecież moi koledzy z pracy, sam brałem udział w akcji ratowniczej. Tych ludzi i całego zdarzenia nie można tak po prostu zapomnieć. Trochę rozczarowały nas zmiany płac, my pomocnicy zostaliśmy właściwie na tych samych stawkach. Miałem też sporo problemów z remontem mojego rodzinnego domu, wiadomo jak trudno zdobyć materiały budowlane.

Liczę na to, że w przyszłym roku uda mi się uzyskać jakieś, chociaż zastępcze, mieszkanie. Na pokój w hotelu pracowniczym nie można narzekać, ale po tylu spędzonych tutaj latach, pragnę się już własnego kąta. Żałuję teraz zbyt pochopnie zlikwidowanej książeczki mieszkaniowej. W pewnym momencie no prostu zwątpiłem w jej wartość i uległem złej chybą radzie. Teraz mogą być kłopoty. Może w tym roku zmienię także stan cywilny.

Jerzy Kardela — dyrektor ekonomiczny ZG „Sieroszowice”, wiceprzewodniczący MRN w Głogowie.

— W życiu zawodowym najważniejszym wydarzeniem było u-

kilka miesięcy kończy się kadencja rad narodowych. Pierwsza połowa roku upłyne więc pod znakiem wyłożonej pracy społecznej. Wiele spraw trzeba uporządkować, wiele doprowadzić do końca. Na razie nawał obowiązków zawodowych i społecznych jest tak duża, że brakuje czasu na życie rodzinne. O czym marzę? Chciałbym kupić nowy samochód i pojechać nim wraz z rodziną na wczasy zagraniczne.

Andrzej Piwowarczyk — przewodniczący Zarządu Miejskiego ZSMP w Głogowie.

— Był to drugi rok mojej etatowej pracy w organizacji. Powoli zaczynam więc zbierać pierwsze efekty. Powoli organizacja rozrasta się i powstają nowe kółka w szkołach ponadpodstawowych i zakładach pracy (PKP, Straż Pożarna). Za pewien sukces uważam to, iż przychodzą do nas ludzie, którzy chcą i potrafią pracować w grupie, nie stronią od czynów społecznych, co więcej sami inicjują podjęcie pewnych działań. Nasi członkowie z coraz większym powodzeniem startują w eliminacjach olimpiad, niektórzy docierają nawet do szczebla centralnego. Podobnie jest w rozgrywkach sportowych. Są też sprawy, których nie udało się w ubiegłym roku załatwić tak jak

byśmy chcieli. Myśleliśmy np. o samodzielnym organizowaniu wypoczynku zimowo-lętniego młodzieży, aby nie było sytuacji, że mamy do dyspozycji 20 miejsc na obozach młodzieżowych, a pytających jest kilka razy więcej. Aby zaspokoić potrzeby głogowskiej młodzieży, planowaliśmy krajowy hufiec pracy. Zabrakło jednak środków. Może w tym roku zwiększy się zainteresowanie wypracowywaniem środków na FASM i zorganizujemy zaplanowane imprezy. Trudno przewidzieć co nas w bieżącym roku czeka. Myślę, że więcej jest jeszcze obaw, nieufności niż planów. W życiu prywatnym nie planuję jakiś wielkich podróży, zakupów, chcę skoncentrować się w wolnych chwilach na nauce, gdyż w ubiegłym roku zostałem studentem Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego.

Krystyna Turowska — muzyk, nauczyciel Szkoły Muzycznej w Głogowie.

— Mój rok liczy się trochę inaczej niż kalendarzowy. Wyznaczają go sezon artystyczny i rok szkolny. Ubiegły rok nie obfitował w jakieś wielkie wydarzenia artystyczne w Głogowie. Chociaż warto zaznaczyć, że powstał Klub Dobrej Muzyki firmujący naprawdę dobre koncerty. Klub stara się zapraszać indywidualności muzyczne czy też zespoły robiące coś ciekawego. Może jedna refleksja pedagogiczna na podsumowanie minionego roku. Myślę, że z roku na rok coraz trudniej pracuje się z młodzieżą, która przeciążona przeładowanym programem nauczania w szkole podstawowej czy też średniej nie bardzo radzi sobie z zajęciami w szkole muzycznej. W szkołach ciągle zmieniają się plany zajęć, co z kolei dezorganizuje działalność szkoły muzycznej. W efekcie zmęczenia i zestresowania są uczniowie, a nauczyciele nie mają możliwości spokojnej pracy nad umiejętnościami ucznia. Tę sytuację mogłaby rozwiązać jedynie typowa podstawowa szkoła muzyczna. Wiele satysfakcji w ub. r. dała mi praca w big-bandzie. Spotykamy się na próbach raz w tygodniu i myślę, że wspólnie robimy coś fajnego. Big-band pozwala mi złapać trochę oddechu po pracy pedagogicznej i przywraca równowagę psychiczną, nie tylko chyba mnie. Mam za sobą już kilka, myślę, że udanych koncertów w tym w Eisenhüttenstadt. Otrzymałmśmy też zaproszenia na koncerty z RFN i Węgier, co dla tak młodego zespołu jest niebagatelną sprawą. Pytanie tylko skąd wziąć na to środki. Ważnym momentem było w ubiegłym roku pójście mego syna Euzasza do „zerówki”. Ten fakt uświadomił mi, jak szybko płynie czas. Plany na bieżący rok? Tutaj jestem raczej pesymistką i niczego nadzwyczajnego nie przewiduję. Może uda mi się wygospodarować trochę więcej czasu dla rodziny i zabiorę się wreszcie do tego, co ciągle odkładam na później — pogłębiania znajomości języka angielskiego.

Jerzy Sypniewski — starszy chorąży pożarnictwa z Komendy Rejonowej Straży Pożarnej w Głogowie.

— Miniony rok był bardzo trudny i pracowity. Co prawda pożarów w mieście Głogowie i rejonie było mniej, ale nie oznacza to jednak, że sytuacja jest już bardzo dobra. W stosunku do 1986 r. wzrosła bowiem ilość zastosowanych środków represyjnych, tj. mandatów, wniosków, na kolegium, postępowań egzekucyjnych, wystąpień do prokuratury. Przez cały rok mieliśmy pełną rękę roboty. Nie możemy też doczekać się już nowej strażnicy. Działka, którą dysponujemy jest tak mała, że nie ma już miejsca, aby postawić nowe potrzebne o-

(Dokończenie na str. 6)

Mieszkanie zakładowe

Nowe prawo lokalowe, wchodzące w życie od 1 stycznia 1988 r. używa wyłącznie określenia mieszkanie zakładowe w miejsce dotychczas stosowanego określenia mieszkanie funkcyjne. Mieszkanie zakładowe to lokal mieszkalny, znajdujący się w dyspozycji zakładu pracy, który jest jednostką gospodarki społecznej i oddany w najem na podstawie umowy najmu pracownikowi bądź też innej osobie świadczącej pracę na rzecz tego zakładu.

W dyspozycji zakładów pracy znajdują się mieszkania w budynkach będących ich własnością albo pozostające w ich zarządzie czy też użytkowaniu, a także mieszkania wybudowane lub uzyskane przez zakłady z ich funduszy.

Najemca oprócz czynszu płaci też kaucję — nie może ona jednak przekraczać 50-krotnej miesięcznej stawki czynszu i podlega oprocentowaniu.

Umowa najmu mieszkania zakładowego może zostać rozwiązana przez wynajmującego, kiedy:

— ustanie stosunek pracy z pracownikiem, który jest najemcą lokalu,

— najemca, wprowadzając nadal pracuje, ale zachodzą przyczyny uzasadniające wypowiedzenie najmu bez zachowania obowiązujących terminów,

— w mieszkaniu opuszczonym przez pracownika pozostają inne osoby.

Nowe prawo lokalowe określa sytuację, w której osobie zobowiązanej do wyprowadzenia się z mieszkania zakładowego wskutek zakończenia najmu przysługuje prawo do lokalu zamiennego. Lokal taki przysługuje wtedy, gdy:

— zakład rozwiązał stosunek pracy z przyczyn przez pracownika nie zawinionych,

— wprowadził do pracownika złożył wypowiedzenie, ale postąpił tak wskutek niezachowania przez zakład podstawowych warunków wynikających z umowy o pracę,

— pracownik rozwiązał umowę o pracę z uwagi na szkodliwy wpływ wykonywanych zajęć na jego zdrowie, zaś zaistniała sytuacja

uzasadniała rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia,

— pracownik przechodzi do innego zakładu na mocy porozumienia stron,

— pracownik przechodzi na emeryturę lub rentę.

Prawo do lokalu zamiennego przysługuje również małżonkowi lub osobie bliskiej, które zostały w mieszkaniu zakładowym po śmierci pracownika, który zmarł w czasie trwania stosunku pracy albo przed uzyskaniem przez niego lokalu zamiennego. Osoba bliska najemcy są zstępni (dzieci, wnuki, prawnuki itd.), wstępni (rodzice, dziadkowie, pradiadkowie), rodzeństwo, dzieci rodzeństwa, powinowaci w tej samej linii lub stopniu, osoby przysposobione oraz ich małżonkowie i zstępni. Osoby przysposobione, osoby małoletnie przyjęte na podstawie orzeczenia sądu opiekuńczego na wychowanie oraz osoby pozostające faktycznie we wspólnym pożyciu małżeńskim. Oprócz nich na równi z osobami bliskimi traktuje się również osoby sprawujące opiekę nad najemcą na podstawie umowy o jej sprawowanie, określającej wzajemne prawa i obowiązki stron, a zawartej za zgodą terenowego organu administracji państwowej. Zgodę taką udziela się po zasięgnięciu opinii lekarza, a odmowa może mieć miejsce, jeśli najemca nie potrzebuje takiej opieki; ze strony osoby nie należącej do kre-

gu osób bliskich lub jeśli kandydat na opiekuna nie daje rękojmi należytego sprawowania opieki. Odmowa spotka również kandydata, którego zamieszkanie z najemcą spowodowałoby zagęszczenie mieszkania poniżej 5 m kw. powierzchni mieszkalnej na jedną osobę.

Cofnięcie zgody następuje w razie rażącego i uporczywego niewykonywania opieki — wtedy taka osoba nie może być traktowana na równi z osobą bliską najemcy i traci prawo do mieszkania.

Lokalu zamiennego lub pomieszczenia zastępczego (pisaliśmy o tym 17 grudnia) powinien dostarczyć zakład pracy, w którego dyspozycji znajduje się opróżnione zakładowe mieszkanie. Jeżeli nie może tego zrobić, wówczas obowiązek dostarczenia lokalu przechodzi na terenowy organ administracji państwowej.

Nowe prawo lokalowe zapowiada również zmiany zasad odpłatności za zajmowanie mieszkania zakładowego bez odpowiedniego tytułu prawnego. Otóż do czasu opuszczenia tego lokalu najemca będzie opłacać wielokrotnie stawki czynszu podstawowego — zapowiada się, iż będzie to co najmniej dwukrotna wysokość dotychczasowego czynszu, a może też i więcej, o czym zdecydować konkretne przepisy wykonawcze.

Opr. bm



Lubin, 1987-10-26
W związku z ukazaniem się w nr 42 (241) „Polskiej Miedzi” z dnia 22-28 X 1987 r. artykułu pt. „Czyszczenie maceznika” redaktora M. Zalewskiego pragnąłbym przekazać kilka swoich uwag.

Mimo całego szacunku dla zaangażowania się redaktora M. Zalewskiego w sprawę konfliktu jaki zaistniał w leśnictwie Polkowice, nie mogę powstrzymać się przed zwróceniem uwagi na pewne przeinaczenia i dość niefrasobliwą, daleką od obiektywizmu, interpretację zdarzeń.

Już w pierwszym artykule pt. „Las ludzkich problemów”, „PM” nr 34 z 27 VIII-2 IX 87) M. Zalewski posługuje się dość zręcznym wybiegiem ciągłego powoływania się na wypowiedzi, w części dotyczącej konfliktu leśniczy — robotnicy, tylko jednej strony — czyli robotników.

Bezkrytycznie cytuję się wypowiedzi robotników zatrudnionych w leśnictwie Polkowice zaledwie od 10 miesięcy, o 4-letnich wywalach debowych, o 20 tys. zakupionych 8 lat temu sadzonkach, którymi można by było obsadzić 3 ha lasu, o antyspołecznej postawie leśniczego, który nie dopuszcza ludzi zgłaszających o pożarze do telefonu i nie daje pracownikom zarobku oraz każe im pracować piłarkami zimą w czasie dużych mrozów, nie gotuje robotnikom kawy itd.

Redaktor M. Zalewski w trakcie zbierania materiałów do artykułu był tak uprzejmy i odwiedził mnie również. Niestety, jak przypuszczam, moje wypowiedzi były tak nieciekawe, a wyjaśnienie pewnych spraw tak nie pasujące do zrywanego już w umyśle M. Zalewskiego obrazu leśniczego, że nominacje zostały całkowicie. Kiedy na zakończenie rozmowy odważyłem się zauważyć, że sprawy wymagają obiektywnego przedstawienia, zostałem poinformowany, że jeżeli się z czymś nie zgodzę, mogę to

uczynić polemizując z artykułem, który ma się ukazać. Gdzież tu jednak do biegłości pióra redaktora M. Zalewskiego. Artykuł z całą jego jednostronnością przyjąłem jak kolejny dopust, po zniszczeniu setek hektarów lasu, kilometrów zniszczonych dróg i urządzeń melioracyjnych, dewastacji budynków, zaniku wody w studniach, drenażu siły roboczej, pożarach lasu, jaki spotkał nadesłnictwo ze strony KGHM (jako że „Polska Miedź” jest piśmie KGHM).

Drugi jednak artykuł „Czyszczenie maceznika”, w którym ponownie pewne sprawy zostały przedstawione w krzywym zwierciadle, zmusił mnie do napisania tych kilku zdań.

Czy redaktor M. Zalewski widział las, zwłaszcza w rejonach olbrzymich szkód przemysłowych (KGHM)? Bez posuzu i wywałów? Czy leśniczy mający do dyspozycji 4 drwali na powierzchni 2,5 tys. ha lasu, a nadesłnictwo 25 drwali na powierzchni 17 tys. ha nie muszą decydować o kolejności prac i często wybierać mniejsze zło, godząc interes tartaków, kopalń, fabryk papieru itp. ze stanem sanitarnym lasu?

Czy robotnik pracujący w leśnictwie od 10 miesięcy może precyzyjnie określić okres istnienia wywałów akurat na 4 lata?

Część wywałów miała jeszcze zielone gałęzie, a drewno nie utraciło swej wartości użytkowej i w związku z tym, z całą odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że nie były to wywały 4-letnie.

Kiedy dla uspokojenia rozumnego lasu, nadesłnictwo na polecenie badających skargę inspektorów OZLP Wrocław (czyli nie samowolnie, jak to twierdzi M. Zalewski w art. „Czyszczenie maceznika”) wywały zagospodarowało poczyniło się to mu za złe, a jednocześnie zarzuca, że nie usunęło wywałów z całego lasu!

Dziwi p. redaktora fakt zakopywania sadzonek, których ilość określono po 8 latach zadziwiająco precyzyjnie na 20 tys. sztuk nadesłających się do załuszenia 3 ha. Nie żądał sobie jednak p. redaktor, aby przekazać czytelnikom, że informacja ta pochodzi od pracownika, który zmienia oświadczenia w zależności od tego, kto go pyta i jak zadawane są pytania. Nieporozumieniem, obliczonym chyba na wywołanie taniej sensacji, jest przekazywanie czytelnikom informacji, jakoby po 8 latach można było policzyć sadzonki i określić ich przydatność.

Nawet dla laika oczywistym jest, że w rolnictwie, leśnictwie, ogrodnictwie itp. do reprodukcji przeznaczają się jedynie materiał wyselekcjonowany, a pozostałość zagospodarowuje się w in-

ny sposób lub jak w przypadku sadzonek zakopuje się, co stało się i tym razem.

Przecież w górnictwie miedzi interesujące przemysł pierwiastki oddzielają się od skały płonej, którą wywozi się na haldy — czy może to stanowić zarzut o marnotrawstwie?

Czy ob. redaktor nie sądzi, że fakt zignorowania przez leśniczego informacji o pożarze lasu nie odbiłby się szerokim echem nie tylko w Polkowicach, ale i w województwie? A o takim zdarzeniu zarówno organa ścigania, jak i nadesłnictwo dowiedziały się dopiero z artykułu w „Polskiej Miedzi”.

Praca robotnika leśnego jest w olbrzymiej większości zakordonowana i za wyrobienie określonych jednostek obowiązują określone stawki.

Są stopnie trudności i współczynniki zwiększające. Kontrola ze strony OZLP Wrocław wykazała nie tylko prawidłowość działań leśniczego, ale nawet w kilku przypadkach dopuszczenie do wypłaty wynagrodzeń przy zastosowaniu nienależnych robotnikom współczynników zwiększających.

Na pytanie skierowane przeze mnie do jednego ze skarżących się: dlaczego zona nie gotuje mu kawy? (nadesłnictwo za gotowanie kawy płaci) usłyszałem odpowiedź, że nie będzie wstawać o 6.00 rano i rozpaść pod kuchnią. W tej sytuacji, ponieważ nadesłnictwo ma obowiązek wydawać pracownikom leśnym napoje chłodzące, leśniczy otrzymał polecenie wydawania wody mineralnej. Wówczas robotnicy podnieśli zarzut, że otrzymują 3 butelki, a chcieliby 4.

Rzeczywiście, jest to humorystyczne, ale stanowi doskonały przykład wagi problemów, które absorbują działaczy RM PRON i redaktora M. Zalewskiego.

Zawód drwala leśnego ma to do siebie, że wymaga pracy przez cały rok na otwartej przestrzeni, w tym również zimą podczas dużych, bo dochodzących do —20 st. C. mrozów. Dopiero spadek temperatury poniżej tej granicy pozwala zwolnić robotników z pracy.

Podstawowym narzędziem pracy drwala są pilarka spalinowa i siekiera. Jak więc można czynić zarzut leśniczemu, że drwale musieli tymi narzędziami zimą pracować. Nie było przypadku, aby skarżący się robotnicy wypracowali obowiązujące normy uprawniające do otrzymania nowego łączucha, a pomimo to łączuchy takie otrzymali. Zawsze leśniczy potrafił znaleźć okoliczności łagodzące.

W artykule „Czyszczenie maceznika” znajduje się akapit, jakoby zdesperowani robotnicy żądali pra-

cy w innym leśnictwie godząc się na dojeżdżanie rowerem na odległość 30 km!!

Nie wiem, czy M. Zalewski tłumaczył to będzie błędem drukarskim, czy może niedrocznością kanałów informacyjnych, faktem jest, że sąsiednie leśnictwo Sucha Górna, do którego wybierali się pracownicy ze skarżących, a następnie szybko się z tego pomysłu wycofali, graniczy z Polkowicami i dojazd z osady robotniczej do siedziby leśnictwa Sucha Górna drogą leśną wynosiłby około 3,5 km.

Dla niezorientowanego czytelnika żada do pracy rowerem na odległość 30 km musi wydawać się szokiem, a może o taką opinię czytelników redaktorowi chodziło?

Nie wiem czy terenowa POP w Polkowicach Dolnych naprawiła to, czego nie zrobiła POP zakładowa, ponieważ wbrew informacji zawartej w art. leśniczy nie został do POP w Polkowicach przeniesiony — koleina dezinformacja.

W konflikt trwający rzekomo od czerwca br. między leśniczym a robotnikami zarówno ja, jak i POP oraz organizacja związkowa zostaliśmy wprowadzeni praktycznie pod koniec miesiąca lipca br.

Ponieważ konflikt sztucznie podsyłany trwa, kompetentne gremium, w osobach niektórych członków RM PRON w Polkowicach, przy aktywnej wsparciu M. Zalewskiego, uznało, że jest to wystarczający powód, aby po 30 latach nienaganej, a wręcz wyrządzającej się pracy, wyrzucić leśniczego.

Tymczasem geneza i źródło konfliktu ma znacznie wcześniejszy rodowód i tkwi poza robotnikami leśnymi.

Nie jest tajemnicą, że od kilku lat trwa sąsiedzka wojna między rodziną G. a leśniczym. Wspominał o tym również M. Zalewski w swym artykule „Las ludzkich problemów”.

Kiedy postulat mieszkańców wsi Polkowice Dolne sygnowany w większości podpisami osób skłogaconych z p.p. G. skierowany do MRLiGZ o przeniesienie leśniczego na inny teren spał na panewce, postanowiono do sprawy włączyć 2 robotników leśnych i ich rodziny. Brakowało argumentów, a tych chociażby były nawet wątpliwej jakości mogli dostarczyć robotnicy. Do akcji ruszają członkowie RM PRON, wspomaganie przez M. Zalewskiego, którzy zaczynają penetrować lasy, nie zważając na to, że jest to teren zakładu i należałoby o kontrolach powiadomić gospodarza terenów czyli nadesłnictwo.

A. propos p. redaktorze, nie byłoby wówczas przepychanki o ilość wywa-

ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

Co to jest monopol ?

MENEDŻERYZM — teoria sformułowana przez amerykańskiego socjologa J. Burnhama, której idea jest założenie, że z czasem społeczeństwa krajów wysoko rozwiniętych przekształcają się w społeczności kierowników. Ludzie ci będą kontrolować całą gospodarkę. Teoria ta jest bardzo sceptycznie oceniana nie tylko u nas, ale i na Zachodzie.

MENNICA — wytwórnia mająca przyznane przez państwo prawo bicia pieniędzy metalowych. Często wytwarza również medale, znaczki pocztowe, order, odznaki, pieczęcie, stemple itd. Mennica jest bardzo starym wynalazkiem. Pierwsze z nich działały w Azji Mniejszej w VII—VI wieku przed naszą erą. U nas pierwsza mennica powstała w Wielkopolsce ok. 968 roku za panowania Mieszka I. W XIII—XIV wieku było ich ponad 100. Prawo bicia monet uzyskiwały liczne miasta, instytucje kościelne, feudałowie itd. Obecnie istniejąca mennica warszawska, jako jedyna instytucja tego rodzaju w państwie, powstała w XVIII w. za czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego.

MENNICZA STOPA — ustawowe określenie zawartości metalu szlachetnego (złota, srebra) wchodzącego w skład monet kruszcowych.

MERITUM — właściwa, istotna treść sprawy. Zasadniczy przed-

miot sprawy (w odróżnieniu od jej cech formalnych).

MERKANTYLIZM — polityka ekonomiczna monarchii absolutnych XVI—XVIII wieku, dążąca do gromadzenia pieniądza kruszcowego głównie drogą rozwoju przemysłu chronionego wysokimi cłami przywózowymi i popierania eksportu wyrobów przemysłowych.

MINIMALIZM — w filozofii kierunek zacieraający granice poznania, do tego, co jest dostępne zmysłom, doświadczeniu.

MINIMUM EGZYSTENCJI — suma dóbr i usług niezbędna do utrzymania człowieka przy życiu w stanie zdrowia umożliwiającym pracę. Wystarcza zaledwie na pokrycie podstawowych potrzeb życiowych. Owe minimum zmienia się w czasie i przestrzeni w zależności od warunków naturalnych i społecznych.

MODEL KONSUMPCJI — uproszczony obraz zachowań konsumpcyjnych występujących w danym społeczeństwie, grupie społeczno-zawodowej, rejonie itd., przedstawiony przy pomocy systemu wskaźników (np. struktury wydatków, poziomu konsumpcji na głowę ludności). Jest uproszczeniem rzeczywistego stanu rzeczy. Pojęcie to dotyczy także teoretycznych koncepcji pożądanego zachowań konsumpcyjnych.

MODERNIZACJA — pojęcie oznaczające unowocześnienie, doprowadzenie procesów gospodar-

czych do wymagań współczesnego postępu technicznego. Odnosi się przeważnie do maszyn i urządzeń produkcyjnych, ale też może dotyczyć metod i sposobów przekazywania informacji.

MODYFIKACJA — zmiana, przeróbka, poprawka. Odmiana, przekształcenie, wariacja, wariant.

MONOMETALIZM — system monetarny, w którym z jednego kruszca (złota lub srebra) wybijane są w dowolnej ilości pełnowartościowe monety, stanowiące prawny środek płatniczy. Brak jednej z wymienionych cech powoduje, że określona moneta (wybita z innego metalu) pełni jedynie funkcję pomocniczą. Monometalizm złoty wprowadziła Anglia w 1816 r., Australia, Kanada i Niemcy w 1873 r., państwa skandynawskie w 1875 r., Austria, Japonia i Rosja w 1897 r., Francja w 1928 r. Monometalizm srebrny został przyjęty przez Chiny i Indie w 1910 r. W znaczeniu szerszym monometalizm jest systemem monetarnym, w którym znajdujący się w obiegu pieniądź jest ściśle powiązany z określonym kruszczem monetarnym.

MONOPOL — wyłączne prawo do produkcji albo handlu w jakiejś dziedzinie, przysługujące osobie, grupie albo państwu. Przedsiębiorstwo posiadające takie prawo. Opanowanie przez organizację gospodarczą rynku w takim stopniu, który pozwala na dyktowanie warunków sprzedaży i poziomu cen oraz na ograniczanie możliwości nowostawiania lub roz-

woju konkurencyjnych przedsiębiorstw. W encyklopedii ekonomicznej są hasła „monopole międzynarodowe”, „monopol kapitałowy”, „monopol naturalny”, nie ma jednak definicji czym jest monopol w gospodarce socjalistycznej. Nie ma żadnych wątpliwości, że monopol jest zjawiskiem szkodliwym w każdym systemie, ale znajduje szczególnie dogodne warunki w modelu centralistycznego-nakazowym. Przyczynił się do deformacji naszej gospodarki, uniemożliwił jakąkolwiek konkurencję. Likwidacja monopolu jest bardzo trudnym zabiegiem mimo wejścia w życie ustawy antymonopolowej.

MONOPOL PAŃSTWOWY — wyłączność państwa w dziedzinie produkcji i sprzedaży określonego towaru. Przed wojną wpływy z monopolu spirytusowego, tytoniowego, solnego i zapalczanego sięgały 26 procent dochodów budżetowych. Dzisiaj także istnieją monopole tego rodzaju, o czym przekonało się wielu ludzi usiłujących produkować z państwem na polu produkcji wódek. Dochody z monopolu spirytusowego są również niemalą częścią budżetu państwa.

Opracował: stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu



Poszukiwanie wzorców

STANISŁAW JABŁŃSKI

Profesor Mariusz Gulczyński napisał książkę, w której zaproponował, by nie tylko zmieniać metody gospodarowania, ale także zmodyfikować cele. Nasze ambicje są bowiem nieoposkrócone i wygórowane. Zabierając się do reform sądzimy, że po jakimś czasie uformujemy gospodarkę podobną do zachodnioeuropejskiej. Osiągniemy dostatek zachowując wszelkie zdobycze socjalizmu. Jest to mało prawdopodobne. Cele winny być skromniejsze, za to realne. W audycji radiowej, skąd czerpię owe wiadomości, padło nawet określenie systemu, ku któremu powinniśmy zmierzać — ma nim być liberalny socjalizm.

Każdy system mający w nazwie słowo „liberalny” podoba mi się bardziej od tego, którego zasadą jest dziedziczenie dyktatury, nawet jeśli jest to dyktatura proletariatu. Nie wiem tylko zupełnie, co się kryje pod ogólnymi hasłami. Książki Gulczyńskiego nie ma bowiem jeszcze w księgarniach.

Przeczytałem w gazetach, jak rozmaici redaktorzy wyobrażają sobie zapobieganie przed świętami. Niczego ponoć miało nie zabraknąć. Wyszedłem na ulicę i zobaczyłem jakby ilustrację owej gazetowej zapowiedzi. Chodnikiem szła pani dźwigając gąłkowie torby wypełnione zakupami. W jednej było ze dwa kilogramy mandarynek, w drugiej banany i kawa. Przełamawszy wrodzoną niechęć do zaczepiania ludzi na uli-

cy (nie mógłbym pracować w telewizji) zagadnąłem, w którym sklepie sprzedają owe rarytasy. Pokazała nieprecyzyjnie głową, więc poszedłem wypatrując długiej kolejki. Po niej rozpoznalbym sklep, gdzie południowe owoce wabiłyby klientów. Kolejki nie było, za to był sklep. „Pewex”. Z pomarańczami, mandarynkami, kawą, czekoladą i innymi frykasami.

Znów powolałam się na jednego profesora, choć nie będzie to profesor Jan Kurowicki. Parę lat temu prof. Andrzej Kozmiński proponował, aby wzmacnić bodźce materialne wypłacając część wynagrodzenia w bonach dolarowych. Mobilizowałoby to ludzi do roboty. Mam spore pretensje do dyrektora wydziału prasowego Zbigniewa Kawalca i mojego redaktora naczelnego Jana Kurasa, że nie wzięli sobie rad prof. Kozmińskiego do serca. Nie stanąłbym wtedy jak głupek przed sklepem „Pewexu”. Zgodziłbym się nawet na 25 procent honorariów w „zielonych”, choć uważam, że w rozmaitych piśmiśnach na Zachodzie ukazują się gorsze felietony.

Jeszcze niedawno nasza propaganda zachylała się od sukcesów porównując obecną gospodarkę z przedwojenną. Tamten zadowolony kraj nad Wisłą, Niemnem i Wieleką produkował znacznie mniej energii elektrycznej, stali i węgla od naszych mocnych elektrowni, hut i kopalń. Tyle, że

jakimś dziwnym sposobem złoty polski miał dużą siłę nabywczą i był wyjątkowo stabilnym pieniądzem. Ktoś, kto chciał kupić dolary, szedł do banku, wyciągał portfel i płacił... 5 złotych za jednego „zielonego”. I nie po to, by kupić pomarańcze, które można było nabyć w byle sklepie za złotówkę. Jeśli się je, oczywiście, miało. Byli bowiem także bezrobotni w miastach i rzęsa biedoty we wsiach, co psuje jasny obraz wspomniany o przedwojennej rzeczywistości.

Jedno na pewno wiemy — naszym celem nie może być system przypominający przedwojenną Polskę, gdyż mimo mocnej złotówki, Jadwigi Smosarskiej i generała Wieniawy Długoszowskiego, był on mało atrakcyjny. Wymienialiśmy pieniądź jest jednak wielce nęcącym wabikiem. Jeśli można uratować coś z przedwojennego kapitalizmu i przenieść na powojenny socjalizm, to chciałbym, żeby była tym wymienną złotówką.

Jak to zrobić? W środkowej Afryce leży kraj zwany Zairem, kiedyś znany jako Kongo Belgijskie. Długuje — w nim gospodarka rolnicza, choć są tu olbrzymie bogactwa mineralne. Poziom życia jest niski, zadłużenie zagraniczne Zairu — ogromne. Same odsetki od długów pochłaniają trzecią część wartości eksportu. Lokalny pieniądź zwany zairem jest jednak wymienną na dolary czy marki.

W północno-zachodniej części subkontynentu indyjskiego leży Pakistan. Kraj także nie jest najbogatszy, a raczej można go nazwać zacofanym. Rupia pakistańska równie jak zair jest walutą wymienną.

Podobnych przykładów mógłbym przytoczyć więcej.

Może by więc nasi ekonomiści pojechali tu i tam i rozejrzeli się po świecie. Zapytali Zairczyków i Pakistańczyków, co zrobić, aby uzyskać wymienną walutę.

Ma rację profesor Mariusz Gulczyński, że powinniśmy zrewidować nasze poglądy dotyczące celów społecznych, ustalonych przez reformatorów. Mało jest bowiem prawdopodobne, byśmy zbudowali Szwajcarię nad Wisłą pracując gorzej niż Zairczycy i Pakistańczycy, stosując organizację pracy i technikę jak za króla Cwieczka, bącząc się w wolne soboty. Nie będę aż tak okrutny, żeby lokować pragnienia we wzorcach z Trzeciego Świata, ale i tam mogliśmy znaleźć parę ekonomicznych pomysłów wartych zastanowienia. Zwłaszcza że niektóre kraje z owego zacofanego obszaru zaczęły się tak rozwijać, iż wkrótce staną się dla nas nieograniczone w rywalizacji i pościgu za nowoczesnością.

Stary rok, nowy rok

(Dokończenie ze str. 3)

biektu. Szansa na poprawę warunków, to dopiero rok 1990. W bieżącym roku dostaniemy może nowe samochody gaśnicze. Byłoby to dużym ułatwieniem w naszej pracy i wpłynęłoby na zwiększenie skuteczności w ratowaniu życia i dobytku ludzkiego. Rozpoczynający się rok jest dla mnie wielką niewiadomą, pytaniem jak potrafią się znaleźć w II etapie reformy. Ten rok będzie również czasem zmian organizacyjnych i w samej straży pożarnej. W moim życiu prywatnym będzie bardzo ważny, niedługo kończę bowiem studia w Głównej Szkole Służby Pożarnictwa w Warszawie, w kwietniu bronię pracy dyplomowej. Może będzie więc i jakiś awans...

Ryszard Zbrzyzny — przewodniczący Przedstawicielstwa Związków Zawodowych Zakładów KGHM.

1987 rok był właściwie pierwszym rokiem merytorycznej działalności przedstawicielstwa. Do pracownia, została prawidłowa technika trojstronnego współdziałania w kombinacie: dyrekcja — rada pracownia — związki zawodowe. W dużym stopniu przyczyniło się do tego doświadczenie zdobyte wcześniej, w początkowym okresie funkcjonowania przedstawicielstwa. Najważniejszym zadaniem, a jednocześnie bardzo trudnym, było utrzymanie na odpowiednim poziomie wygradzenia górników. Problemy wy-

nikały z niepełnej realizacji przez niektóre ministerstwa przyjętych wcześniej porozumień. Ostatecznie udało się wszystko załatwić, lecz nie obyło się bez formy protestu, jaką było zawieszenie działalności przez niektóre związki zakładowe. Część należności już pracownicy otrzymali, reszta zaś zostanie wypłacona do końca stycznia. Szkoda tylko, że związki muszą się zajmować walką o należne fundusze, a nie tylko ich właściwym rozdziałem, jak być powinno.

Zadowoleni jesteśmy, że udało się rozwinąć współpracę z Unią Pracujących Algierii, a w efekcie zwiększyć bezwzględową wymianę czasową. Z tej formy wypoczynku skorzystało około 150 osób.

W bieżącym roku, który także nie zapowiada się jako łatwy, duże nadzieje wiążemy z zapowiadaną nowelizacją ustawy o zakładowych systemach wynagradzania. Uwagi do rządowej propozycji zmian zgłosiły również nasze związki za pośrednictwem federacji. Liczymy na powrót do dawnej regulacji Karty Górnik; korzystniejszej dla pracowników, np. procentowe raliczanie dodatku wynikającego z karty, urealnienie wysokości odprawy emerytalnej i nagród jubileuszowych.

Drugi ważny i trudny problem to budownictwo mieszkaniowe. Będziemy się starali zadbać skutecznie w tej dziedzinie. Trzeba będzie się poważnie zastanowić nad przywróceniem nie istniejącego dziś budownictwa zakładowego.

Myślę też, że przygotowanie prac pozwoli na zaawansowanie budowy szpitala górniczego.

Prywatnie zaś chciałbym mieć w tym roku więcej czasu dla siebie i rodziny. Przede wszystkim na naukę, gdyż rozpocząłem studia na Wydziale Górniczym Politechniki Wrocławskiej. No i jeszcze marzenie — większe mieszkanie.

Marian Witkowski — pracownik HM „Legnica”.

Miniony rok ocenia jako średni, niezbyt różniący się od innych. Zadowolony jest, że udało mu się zmienić pracę. Ze względu na pogarszający się stan zdrowia nie mógł dłużej pracować w elektrodzielnicy hutnictwa i dlatego starał się o przeniesienie na inne stanowisko. Od kilku miesięcy pracuje w magazynach działu socjalnego; zajęcie to choć bardziej odpowiedzialne jest jednak lepsze. Radością w domu był nowy nabytek — telewizor kolorowy, kupiony na przynależny w hucie talon.

Pan Witkowski chciałby, aby ten nowy rok nie był gorszy od ubiegłego, a raczej lepszy. Oczekuje poprawy zaopatrzenia, by potrzebne towary można było po prostu kupować, a nie zdobywać, a także by nie nastąpiła obniżka stopy życiowej. Planowane podwyżki cen powinny być odpowiednio rekompensowane. Jako wielki rybiek, tej największej, którą wspomina się długie lata.

Irena Urbańska — emerytowana pracownica leśniczki hutnictwa.

Miniony rok zalicza do dobrego. Złożył się na to dobry stan zdrowia i także warunki życia. Te ostatnie zawdzięcza w głównej mierze pracującemu jeszcze żowi. Własna emerytura — nie zwolniłaby jej na taki poziom, jaki ma obecnie. Pewne dzieje wiąże z nowym rokiem — może jej 20-lecie pracy na nowisku spawacza i 12-lecie instruktora nauki zawodu, dzieło uznania i udokumentowania wysokim odznaczeniem? Poza tym bardzo by chciała — głównie trochę o swoje wnuczki — panować spokojem i pokój. powiedziała; ogromnie wzruszyła się oglądając bezpośrednią transmisję z podpisania w Waszyngtonie umowy o likwidacji bazy średniego i krótszego zasięgu. Nadzieje, że w tym roku nastąpi postępek w tej dziedzinie.

Stanisław Baczyński — sterujący działem technologicznym na dziale oczyszczalni gazów w „Legnicy”.

O minionym roku mówi, że dobry. Prywatnie przebiegał spokojnie, bez wstrząsów. W pracy zawodowej zaznaczył się miłym akcentem — odczuwalną podwyżką zarobków. Dużo satysfakcji przyniósł mu w działalności społecznej na rzecz sportu, turystyki i rekreacji zarówno w zakładowym, jak i w Federacji ZZ Hutników. Odbiło się wiele udanych imprez. W mistrzostwach Polski w strzelaniu drużyna hutnictwa zajęła miejsce, a indywidualnie Stanisław Dudek był 2.

Oczekiwania z rozpoczynającego się rokiem dotyczą także sukcesów sportowych hutniczej załogi oraz zorganizowania planowanych imprez i zawodów. A tak całkiem prywatnie marzy o zdobyciu wyższej wygranej w Super-Lot



Każdy zakład KGHM zobowiązany jest do udzielenia pomocy osobom pracującym nad dokonaniem projektu wynalazczego, przy czym pomoc ta polega m.in. na udzieleniu fachowej porady w zakresie sporządzenia opisu projektu, udostępnieniu informacji techniczno-ekonomicznej, umożliwieniu przeprowadzenia prób, badań. Za interesowany taką pomocą pracownik winien zwrócić się do swego bezpośredniego przełożonego i komórki wynalazczej, które zgodnie z obowiązującym w danym zakładzie tokiem postępowania wyrażać się muszą z tego obowiązku.

Dokonany przez twórcę projekt musi zostać przedstawiony w takiej formie, która umożliwi zrozumienie jego istoty. Dlatego też opis dokonanej realizacji winien być odniesiony do dotychczasowego stanu techniki istniejącego w zakładzie, wskazywać przewidywane efekty, środki i sposób jego realizacji oraz uzupełniony niezbędnymi rysunkami, obliczeniami.

W większości przypadków zgłaszane przez twórców projekty są opisywane w sposób lakoniczny, bez niezbędnych rysunków, obliczeń, bez wskazania źródła spodziewanych efektów techniczno-ekonomicznych bądź niewymierzonych a przynajmniej poprawę warunków pracy czy ochrony środowiska. Uniemożliwia to przeprowadzenie pełnej oceny technicznej, ekonomicznej i prawnej dokonanej projektu a tym samym wydanie prawidłowej decyzji.

zji o przydatności dla zakładu. Dlatego też osoby, które nie mają wprawy w opracowywaniu zgłoszenia dokonanej realizacji wynalazczego, winny skorzystać z pomocy zakładu.

Jak omówiono to w odc. II, każdy zgłoszony projekt podlega specjalistycznej ocenie ustalającej jego techniczno-ekonomiczną przydatność dla zakładu, na podstawie której wydawana jest decyzja o przyjęciu projektu do stosowania. Gdy zgłoszony projekt został przyjęty do stosowania, lecz nie uznany jako projekt racjonalizatorski, twórcy przysługuje prawo wystąpienia z wnioskiem do Urzędu Patentowego PRL o ustanowienie, że zgłoszony i stosowany w KGHM projekt jest projektem racjonalizatorskim.

Innym zagadnieniem, które zakład ustala, jest prawo twórcy do wynagrodzenia. Zgodnie z § 35 rozp. Rady Ministrów z dnia 29.06.1984 r. w sprawie projektów wynalazczych, wynagrodzenie za projekt racjonalizatorski o charakterze technicznym czy techniczno-organizacyjnym nie przysługuje kierownikowi jednostki i jego zastępcy, jeżeli przedmiot dokonanej realizacji należy do zakresu działalności jednostki, pracownikom wykonującym prace naukowo-badawcze i rozwojowe, jeżeli przedmiot dokonanej realizacji jest objęty planem zadań przydzielonych do wykonania komórce organizacyjnej, w której są zatrudnieni. Również prawo to nie przysługuje pracownikom inżyniersko-technicznym i innym równorzędnym, jeżeli projekt racjonalizatorski został przez nich dokonany w wyniku wydanego przez przełożonego polecenia jednostkowego w sprawie wykonania konkretnego zadania.

Zgodnie z § 36 cyt. rozp. wynagrodzenie za projekt racjonalizatorski o charakterze organizacyjnym nie przysługuje kierownikowi

jednostki i jego zastępcy oraz pracownikom służby organizatorskiej tej jednostki, jeżeli projekt dotyczy rozwiązania organizacyjnego w danej jednostce, kierownikom komórek organizacyjnych jednostki, jeżeli projekt dotyczy spraw organizacyjnych kierowanej komórki, natomiast innym pracownikom, jeżeli został dokonany w wyniku polecenia służbowego.

Twórcom projektów racjonalizatorskich pozbawionym z mocy par. 35 lub 36 prawa do wynagrodzenia, jednostka przyznaje i wypłaca nagrody w wys. 30 proc. wynagrodzenia, jakie przysługiwałyby za ten projekt.

Najczęściej występującą trudnością jest poprawne ustalenie prawa do wynagrodzenia za projekt racjonalizatorski dokonany w wyniku polecenia jednostkowego (§ 35, ust. 2, pkt. 3) i polecenia służbowego (§ 36, pkt. 3), gdyż często te polecenia są utożsamiane z obowiązkami określonymi w umowie o pracę lub w książce służb w zakresie zadań służbowych wynikających z nawiązania z pracownikiem stosunku pracy.

Sąd Najwyższy rozstrzygał to zagadnienie w 1975 r. (pod rządami rozp. RM z dnia 11 grudnia 1972 r. w sprawie projektów wynalazczych) ustalając, że sytuacja, w której wyłączone jest prawo do wynagrodzenia pracowników inżyniersko-technicznych może powstać tylko na skutek polecenia przełożonego nadającego odpowiedni kierunek ich pracy, nie zachodzi ona zaś na tle ogólnego określenia obowiązków w umowie o pracę lub w tzw. książce służb, ustalającej całokształt obowiązków związanych z danym stanowiskiem. Polecenie służbowe należy uznać za polecenie przełożonego, o którym mowa w art. 100 § 1 kodeksu pracy. Polecenie takie nie stwarza nowego o-

bowiązku dla pracownika, lecz kategoryzując przedmiot istniejącego obowiązku, kieruje pracą pracownika i przydziela mu konkretne zadania w ramach umówionego rodzaju pracy określonych ramach czasowych. Żeli przy wykonywaniu tego zadania pracownik inżyniersko-techniczny dokona nowego rozwiązania o charakterze projektu racjonalizatorskiego, to wówczas opracowany projekt może być uważany za nowe następstwo wykonywanej czynności, czyli będzie wynikiem wykonania polecenia służbowego. Przy takiej interpretacji, Sąd Najwyższy wyraża, że chociaż poziom kwalifikacji kadry inżyniersko-technicznej pozwala im na pracę nowatorską i wniesienie elementu twórczego wykonywanych czynności, podstawą ich obowiązku — w przeciwieństwie do pracowników nauk — badawczych — nie są poszukiwania nowych rozwiązań w zakresie techniki i organizacji, nie można przyjąć, aby dokonanie projektu racjonalizatorskiego było zwykłym następstwem wykonywania przez nich obowiązków pracowniczych. Z reguły projekt racjonalizatorski jest efektem szczególnego wysiłku twórczego z ich strony i włożenie takiego wysiłku jest przesłanką przyznania im przewidzianego w prawie wynalazczego wynagrodzenia.

Konkludując, zasada prawna zawarta w Uchwale S.N. z dnia 14 października 1975 r., — sygn. a V PZP 6/75 (OSNCP 1976, z. 2, poz. 24) brzmi: Pracownikom inżyniersko-technicznym i innym równorzędnym przysługuje prawo do wynagrodzenia za projekt racjonalizatorski, chyba że został dokonany w wyniku jednostkowego polecenia przełożonego, dotyczącego wykonania konkretnego zadania technicznego lub techniczno-organizacyjnego. Polecenie nie wymaga zachowania szczególnej formy.

Przytoczona zasada prawna jest nadal aktualna, gdyż sądy powszechne przy rozpatrywaniu sporów o prawo do wynagrodzenia w związku z § 35 i 36 cyt. rozp. przyjmują taką interpretację.

SLAWA WĘGRZYN
rzecznik patentowy KGHM

WSZYSCY NIEWINNI

Jeden z polkowickich wieżowców. Trwa tu właśnie remont. Budynek wzmocnił z obu stron dwa monolityczne pionowe mieszkalne Skrajna klatka schodowa. Nie odświeżana od wielu lat. Brudna i cuchnąca. Może przy okazji remontu... Tymczasem na schodach nie tylko budowlany bałagan. Także niedopalki i papierki. Warstwa brudu. Chyba nie budowlani wyrwali metalową klapę zyspu. Nie oni też usypali obok równą kupkę śmieci. Ktoś inny nie zdążył, to, co miał załatwić w ustronnym miejscu zrobił tutaj. Osiłek-artysta zerwał taśmę porczy schodowej wyginając ją w efektywną formę przestrzenną. Jest trwała, choć nie ma zgodności co do jej wieku. Spotkany na schodach starszy pan grozi, że on to poruszy gdzie trzeba, jest działaczem społecznym.

W tym samym bloku, w sąsiedniej klatce, mieszka dozorczyń. Teraz jest zmęczona, bo pół dnia uprzętała liście przed domem. Brudnej klatki nie posprząta już dzisiaj. Niech lokatorzy mają na co zasługują. Od dwóch lat się z nimi męczy.

Nowy prezes spółdzielni robi co może. Brak fachowców, skromny fundusz remontowy, wzrost wydatków z powodu dewastacji „zasobów” (w 1986 r. 8 mln, w 1987 kilkanaście milionów) ograniczają jego działania. Ale on jeszcze wierzy, usiłuje przekonać lokatorów, że spółdzielnia to nie tylko prezes i dyrektor. To „dobrowolne i samodzielne zrzeszenie...” — cytuje statut. Za wszystko co zniszczyli sami, zapłacą ze wzrastających czynszów. Tylko wtedy nie starczy pieniędzy na remonty bieżące. On chce jeszcze wciągnąć szkoły do akcji zadzierżawiania, organizuje dla pracowników soboty czynów. Lokatorzy wysmiewają ich z okien swych mieszkań. Prezes już wie o taboretach i choinkach zatykających zyspy. Poczeka się chyba tym, że łatwiejsze to do przepchania niż nadmiar zaprawy cementowej wylany przez lokatora do tegoż zyspu.

Sami swoi. Lokatorzy, gospodarze domów, spółdzielnia...

STAREJ DATY CZŁOWIEK

Bloki przy ul. Skalników. Tu też trwa remont ale ocieplający sciany budowlani zniszczyli tylko część przyległych mikroogródków. Ślady wewnątrz usunęła dozorczyń. Czy lokatorom starczy

wiosną entuzjazmu na odtworzenie ogródków? Może w przyszłym roku znów zakwitną kwiaty, zazelenią się ozdobne krzewy. Pewnie nie będzie już warzyw — spółdzielnia zabroniła. Nie będzie też słoneczników bo przeszkadzały. Dziwne to ogródki, nie wszyscy potrafią komponować je jak jałpisci architektki zieleni. Tradycyjne, polskie kwiaty sprawiają wrażenie jakby dusiły się na tych skrawkach ziemi. Trzeba jednak przyznać, że są w lepszym stanie niż „publiczne” zielone i rabaty. Może dlatego że bardziej swoje, prywatne.

Klatki schodowe są czyste. Widać gospodarską rękę dozorczyń, pani Władysławy Gruski.

Polkowice

GNIAZDO

MACIEJ ZALEWSKI

— Ja wiem czy ja tak dobrze pracuję? Na pewno pracy mam wiele ale jej pilnuję. Pewnie nie tak dobrze jak te, które mają mniej. Ja mam pod opieką dziewięć klatek, w tym dwie przejściowe. To już zbyt wiele jak na moje lata. Bywa też, że posprzątam rano a wieczorem gdy przejdę się po terenie, nie jest już tak samo.

— To jest starej daty człowiek. My starzy jesteśmy przyzwyczajeni do pracy — tłumaczy gorliwie żony pan Sylwester Gruska.

Pani Władysława nie narzeka na lokatorów. Myśli, że nie ma tu też takich, którzy mieliby coś przeciwko niej. Dzieci jak to dzieci, czasem trzeba na nie pokrzyknąć. Dorośli natomiast jakby inni niż potoczne opinie o polkowiczaniech. Taki pan Dudek spawał płotki ogródków, pan Gatkowski sam sadił drzewka na placu przed klatką, pan Druszkowski przyszedł po klucz do suszarni bo chciał wbić w ściany kołki do zamocowania sznurów na bieliznę. Czyżby rzeczywiście inne oblicze polkowiczanie?

— Tutaj żyje się inaczej niż w tych starych zasiedlonych miasteczkach — mówi Sylwester Gruska — Ludzie są tutaj lepsi, żyliwsi w stosunku do siebie.

— Tam ludzie są tacy zamknięci w sobie i dla siebie. Jak już czegoś nie masz lub jesteś chory, to radz sobie sam — dodaje pani Władysława — Tutaj zawsze sąsiad, jeden albo drugi, jakoś pomoże. Prawda, że kiedyś było lepiej. Gdy przed sześcioma laty pracowałam na 11 Lutego, ludzie byli bardziej zaangażowani. Teraz są mniej chętni do dodatkowej pracy. Pomogą jak widzą, że jest mi ciężko ale więcej już nie ich nie obchodzi.

Pan Sylwester przyczyną tego upatruje w złym doświadczeniu:

— Te owcze pędy z czynami społecznymi. Co z tego wychodziło? Człowiek robił, przychodził i inni i dewastowali. No prze-

cież starczy spojrzeć jesienią jak dzieci sprzątają. Zgrabią liście tadnie na kupeczkę, ale nie ma kto tego zabrać. Przyjdzie wiatr, rozdmucha to i po krzyku. Tak jest w wielu innych przypadkach. Jak się coś zrobi a przyjdzie ktoś i bezkarnie to zniszczy to człowiek zadaje sobie pytanie, po co to?

O przydomowych miniogródkach i zieleńcach Gruszkowie potrafią dyskutować długo. Pan Sylwester boi się, że lokatorzy zniechęceni nie odnowią ich wiosną lrytuje go zakaz sadzenia słoneczników, one przecież także zdobią. Przeszkadzały pewnie tym ludziom, którzy ich nie mieli. Widzi dodatkową korzyść z ogródków: przynajmniej szyby w piwnicznych oknach są całe. Pani Władysława podziela umiarkowany entuzjazm spółdzielni do tych prywatnych kwietników z buraczanymi grządkami.

— Niektórzy patrzyli, by z tego była jakaś korzyść ale jaka ona może być? Jest tylko pięknie gdy przed domem jest ogródek kwiatowy. A tu ludzie zaczęli sadić buraki i ogórki, nawet sadić pomidory. To już nie były ogródki kwiatowe tylko warzywniki. Co z tego, że zabrane?

Jej obawy o los planowanej przez spółdzielnię odnowy tere-

nów zielonych podziela mąż. Ma ją być ładne drzewka i kwiaty. Pan Sylwester nie chciałby aby to znów były jakieś rachityczne badyły, w dodatku źle posadzone i nie pielęgnowane. Przypomina stary, wypróbowany sposób na znalezienie opiekunów zieleni.

— Trzeba pójść do szkoły i powiedzieć dzieciom: słuchajcie, każdy ma swoje drzewko, posadzi je sam i będzie go pilnował. Tak ja byłem wychowywany. Każdy miał takie swoje drzewko i ani jedna gałązka nie była złamana. Niechby zobaczył, że mi kolega lub koleżanka drzewko niszczy!

DOZÓR

Pani Władysława nie może już liczyć na pomoc rodziny. Dzieci usamodzielnili się, mąż któremu choroba odjęła obie nogi sam wymaga opieki. Najgorzej będzie zimą, gdy spadną duże śniegi. Tyle metrów chodnika do odśnieżenia! Dobrze, że przynajmniej podniesiono wysokość dodatku zimowego. Żadne to kokosy ale zawsze coś. Jedynie przydział mięsa jest taki sam. Gospodarze domów otrzymują kartki reglamentacyjne dla pracowników umysłowych. Zakwalifikowano ich do dozoru. Ciekawe tylko kto, według pomysłodawców takiego zaszeregowania, wykonuje te ciężkie prace fizyczne? Kto latem dwa razy dziennie sprząta klatki schodowe, kto zimą odgarnia śnieg, posypuje piaskiem śliskie chodniki?

ŻYCZLIWI

Pan Sylwester pracował w ZG „Rudna” do 1978 roku. Odkąd postępująca choroba spowodowała konieczność amputacji najpierw jednej, potem drugiej nogi, pozostaje w domu. Porusza się na wózku, ile może pomaga żonie w zajęciach domowych. Pracuje także w spółdzielni inwalidów „Legspin”, nie sposób przecież spędzać całych dni na lekturze książki. Z pomocy sióstr PCK na razie nie korzystają, jakoś sobie radzą we dwoje. Często bywa u nich Kazimierz Faryniarz ze związku zawodowego górników w „Rudnej”. Górniczy skonstruowali i zamontowali na balkonie specjalny wyciąg, dzięki któremu pan Sylwester może wyjeżdżać bezpiecznie swoim wózkiem z mieszkania. Wprawdzie to tylko parter, ale specjalnie wykonany na schodkach zjazd jest zbyt stromy.

Z tym wyciągiem też były problemy. Jego konstrukcja wykorzystuje mechanizm typowej windy służącej malarzom elewacji budynków. Według nomenklatury jest to już dźwig. Do obsługi dźwigu zaś potrzebne są specjalne uprawnienia. Trzeba było pokonać sztywne przepisy aby pan Sylwester mógł sam obsługiwać urządzenie pozwalające mu przebyć w wózku około metrową różnicę poziomów.

Jego mieszkanie odwiedza często także sekretarz terenowej organizacji partyjnej, do której został przeniesiony. Wizyty Andrzeja Wencła to jeszcze jedna nić wiążąca z życiem miasta. Podobną rolę spełnia dzielnicowy. Wprawdzie jego obowiązkiem jest współpracować i pomóc gospodarzowi domu, pani Władysławie, ale pan Sylwester przecież dzielnie sekunduje żonie w rozwiązywaniu jej problemów zawodowych. Krag ludzi życzliwych uzupełniają lokatorzy, znajomi i koledzy z „Rudnej”.

Jacy są polkowiczanie? Na ile o obliczu miasta decydują osiadłe „krzaki”, na ile przelotne „ptaki”? Kto zapuszcza tu korzenie, kto klei byle jakie gniazdo na parę latok i nie dba o nie?



Fot. R. Szkaradek

„Legmet” jako zakład zaliczany do zaplecza technicznego KGHM, produkujący głównie maszyny oraz urządzenia na potrzeby górnictwa i hutnictwa miedzi, w swej działalności musi brać pod uwagę zmieniające się warunki wydobywania w kopalniach. One to właśnie w dużej mierze dyktują potrzeby. Jedną z dróg ich zaspokojenia jest wprowadzanie postępu technicznego, konstruowanie nowych wyrobów, modernizowanie i doskonalenie dotychczas produkowanych. Jaki jest dorobek „Legmetu” w ostatnim okresie w tej dziedzinie, co nowego przygotowało dla górników, aby ułatwić im pracę, a czasem wręcz umożliwić? Informacji na ten temat udzielił mi naczelny inżynier zakładu mgr

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

Nowości z „Legmetu”

STANISŁAWA STĘPIEN

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

NISKIE MASZyny

Nowe problemy techniczne w górnictwie miedzi wynikają ze zmniejszania się pokładów o dużej miąższości. Schodzenie do niskich pokładów wymaga zastosowania innych niż dotychczas maszyn. Tym potrzebom wychodzi naprzeciw efekt prac mgr inż. Romualda Charytoniuka, jakim jest szlufowy wóz podstawowy urobku znajdujący zastosowanie w niskich pokładach. Powstał on we współpracy z praktykami z ZG „Półkowiec”. Ten wyrób wykonany w całości z elementów krajowych — w 1987 r. wyprodukowano 15 takich maszyn — umożliwia urabianie złóż o niskich pokładach. Opracowany on został głównie z myślą o dwu kopalniach — „Półkowiec” i „Rudna”.

Bardzo ważne znaczenie ma też przygotowany w pracowni mgr inż. Andrzeja Szoltyśka samodzielnego wóz do celów wyburzeniowych, wyposażony w młot hydrauliczny o bardzo dużej sile adaru. Umieszczenie młota na wozie umożliwia jego przemieszczanie, a przez to lepsze wykorzystanie. Urządzenie to zastępuje bezpośredni trud górników, którzy dotychczas musieli wyburzać ręcznie oraz znacznie poprawia bezpieczeństwo pracy.

Także na potrzeby kopalń uruchomiono produkcję como odwadniających OS-150A. Wprowadzenie pomocy o takim przeznaczeniu produkują Fabryka Maszyn Górniczych - POWEN w Zabrze, lecz ich ilość jest niewystarczająca. Podjęta w „Legmecie” produkcja oparta na dokumentacji z Zabrze wypełni lukę w zapotrzebowaniu. Uruchomieniem jej — od odlewów do gotowego wyrobu — zajmował się mgr inż. Jerzy Karpiak. W grudniu w montażu znajdowało się 40 maszyn dla kopalń miedzi.

Tyle już zrobiono dla górnictwa, a co w przyszłości? Perspektywę również wyznaczają potrzeby. Najważniejsze z nich to pompy głównego odwadniania, maszyny pomocnicze dla niskich pokładów, jak wozy do obrywki, paliwowo-smarownicze itp. Ważnym

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

ZMIANY W ODLEWNI

W „Legmecie” myśli się nie tylko o odbiorcach produkowanych tu urządzeń. Równie wiele uwagi i środków przeznaczają się na poprawę warunków pracy własnej załogi głównie poprzez mechanizację procesów produkcyjnych, a także jakości wyrobów.

W ostatnim okresie poważne zmiany zaszły w jednym z najtrudniejszych wydziałów zakładu — odlewni. W szczególności nowych rozwiązań wprowadzili młodzi szef produkcji odlewni, mgr inż. Janusz Polański i główny metalurg, inż. Kazimierz Adamek.

Dotychczas wykonanie formy odlewniczej odbywało się dużym wysiłkiem fizycznym, gdyż nasypany i ubijano masę ręcznie. Od czerwca ub. r. praca przy formach jest o wiele lżejsza. Dzięki zastosowaniu mieszkarnasy-pywarki AMD-6 nie trzeba używać łopat ani ubijaków pneumatycz-

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.

inż. Bernard Słazak, a uzupełnił je i praktycznie przybliżył główny inżynier ds. rozwoju i inwestycji, mgr inż. Józef Łuka.



Młoda Wójciak — formierz z odlewni staliwa.

Fot. T. Cieniuch

KOMPUTERYZACJA

Ważnym dla „Legmetu” wydarzeniem była budowa stacji zgromadzenia ciekłego tlenu. Zbiornik został zakupiony w RFN, a siła rozpraszająca tlen na stanowisku jest pochodzenia krajowego. Inżynier Łuka, oprowadzając mnie po zakładzie, przedstawił ewidentnie, widoczne dziś korzyści z tego przedsięwzięcia. Przede wszystkim pozwoliło ono na wyeliminowanie drogiego i uciążliwego transportu butli. Teraz tlen dostarcza się do zakładu rzadziej, ale za to w dużych ilościach. Jest on magazynowany w zbiorniku. Poza tym tlen jest o wiele czystszy, co zapewnia stabilność płomienia, a w efekcie lepszą jakość cięcia blach, poprawiając tym samym jej wykorzystanie.

Postęp techniczny w „Legmecie” to już nie tylko mechanizacja procesów produkcyjnych. Wzrost poziomu nowego, rozpoczynającego się etapu w życiu zakładu, wyższego stopnia rozwoju, jest komputerizacja. Oto dwa spośród wielu przykładów zastosowania komputerów.

Zautomatyzowano opracowanie procesów technologicznych na obrabiarki sterowane numerycznie. Opracowany przez mgr inż. Stanisława Molodyskiego program przyspiesza proces i umożliwia optymalne parametry obróbki. Trudno przecenić też znaczenie kwantowagu, sprawdził go ze Szwajcarii urządzenie do szybkiej analizy chemicznych stali, jakim dysponuje zakładowe laboratorium. Dzięki niemu zaledwie w kilka sekund można określić skład chemiczny stali, stężeń poszczególnych pierwiastków co pozwala na sterowanie procesem metalurgicznym w piecu i umożliwia uzyskanie odlewów wysokiej jakości, zdecydowanie zmniejsza ilość braków. Całość jest sterowana komputerem.

Omawiając nowe uruchomienie nie można zapomnieć o jeszcze jednym aspekcie tego zagadnienia, na co zwrócił uwagę dyrektor Słazak. Jest on również bardzo ważny dla przyszłości firmy. Mianowicie — stworzenie możliwości doskonalenia się, rozwoju twórczego wyższą się kadry inżynierskiej. W „Legmecie” to temat traktuje się bardzo poważnie. Dlatego też dba się, by inżynierowie mieli kontakt z osiągnięciami światowymi poprzez wyjazdy zagraniczne, czytanie fachowych wydawnictw. Daje to możliwość zapoznania się z kierunkami prowadzonych prac w poszczególnych dziedzinach, z zastosowaniem nowych metod. Temu służy także podejmowanie, w ramach istniejących luzów — tematów i problemów nieco wykraczających poza główny profil produkcji.

RODUKCJA i BYT

JAN KURASZ

przed świętami (22 grudnia) zecim w bieżącej kadencji, atnim w 1987 r. posiedzeniu a się kombinacka Rada wnacza. Ale obradom nie to- szyla bynajmniej sielanko- atmosfera. Już z nadesłanego śniej zawiadomienia o zwoła- sesji rady wynikało, iż człon- tego samorządowego forum gdzie tego dnia zająć się wa- i problemami. A tu przewod- cy RP Leon Budziłowicz onuje jeszcze rozszerzyć po- ek o niecierpiące zwłoki spra-

ZARZUTY BANKU

zed miesiącem rada skorygo- w górę planowany na 1987 zysk do 51 mld zł. Ostatnie czenia wskazują, iż podskoczy chyba do 60 mld zł, bo ko- ktura na miedź stała się w tnych tygodniach roku wręcz omita. Pod względem wielko- wypracowanego zysku KGHM puje w kraju jedynie „Pol- owi”. Nie brakuje więc kom- towi środków na cele rozwo- e, no i wiele firm zazdroś- przemysłowi miedziowemu jego dykcji finansowej.

ic więc dziwnego, iż jak grom asnego nieba spadła na zebra- h informacja głównego księgo- go KGHM Mieczysława Boro- za o stanowisku lubińskiego ziału NBP, iż kombinat nie trwale zdolności kredytowej rozumieniu wytycznych doty- cych polityki pieniężno-kredy- wej na 1987 r., choć jest wypła- ny i gwarantuje zwrot kredy- w wraz z należnymi odsetkami umownych terminach spłaty. takiej konkluzji bankowcy szli w sierpniu 1987 r. po do- nianiu oceny sytuacji ekono- mo-financej KGHM, założeń urfu na 1987 r. i jego realizacji I półroczu. A najbardziej ich niepokoiły takie niekorzystne twiska, jak wydłużony cykl ro- tacji środków obrotowych, wzrost pasów, w tym nieprawidłowych, ległości w rozliczeniach między kładami KGHM. Konsekwencją j kwalifikacji jest ograniczenie edytu bankowego i podwyższe- e jego oprocentowania.

Jak stwierdził M. Borodacz, dy- kacja kombinatu nie zgodziła się tą oceną i wystąpiła do banku jej zmianę, stojąc na stanow- iu, iż okresowe analizy nie mo- a być podstawą do uznania czy zedsiębiorstwo ma zdolność kre- ytową, lecz stanowią one dla je- nostek gospodarczych swego ro- zaju sygnał, na co należy zwró- ć uwagę w ich działalnoci. I atego zajęliśmy się wytknięty- i nam przez bank słabościami. a kolegium dyrektorów podjęto ecyzję w sprawie poprawy gos- darki zapasami w zakładach. d 11 1988 r. wprowadzamy miany w terminach płatności z ytułu rozliczeń koncentratu mię- zy kopalniami i hutami. Ale u- ważamy, że okresem obiektywnej ceny przedsiębiorstwa jest rok i a takiej bazie można stwierdzić, zy przedsiębiorstwo ma pełną dolność kredytową. Nie zgadz- ny się, by bank ingerował w prawy np. wewnętrznych rozli- czeń zakładów z KGHM. NBP winien interesować się tym, czy kombinat w terminach rozlicza- się z budżetem państwa. Mimo naszych wyjaśnień i odwołania — powiedział główny księgowy

KGHM — Oddział NBP w Lub- nie podtrzymał swą poprzednią decyzję, domagając się przedsta- wienia do 28 grudnia informacji o podjętych działaniach.

O czym mówiono w dyskusji? Podkreślono potrzebę zwrócenia większej uwagi na usprawnienie gospodarki materiałowej. Ale — akcentowano — należy na sprawę zapasów patrzeć też pod kątem przebiegu procesów produkcyj- nych. Np. w hutach w I półroczu rosły zapasy, bo trzeba zbierać materiały, które są niezbędne dla przeprowadzenia remontów pie- ców. Sytuacja na krajowym rynku zaopatrzeniowym wywołuje tendencje do chomikowania. **Brunon Bulkowski** z ZG „Polkowice” powiedział, iż skrócenie terminu rozliczeń płatności za koncentrat poprawi sytuację finansową hut, ale pogorszy ją w kopalniach i wyraził obawę, iż te ostatnie bę- dą musiały zaciągać kredyt. Być może trzeba będzie się do niego uciekać — zauważyła **Danuta Fir- licńska** — ale sytuacja przedsię- biorstwa będzie lepsza. Uważam, — to głos **Adama Butyńskiego** z HM „Głogów” — iż należy roz- patrzeć propozycję powołania ban- ku komercyjnego, bo NBP stwa- rza nam ciągłe kłopoty z kredy- tami. Słyszę o wprowadzeniu przez tę instytucję jeszcze limi- towania kredytów — ciekawe jak to się ma do założeń II etapu re- formy?

Do poruszonych zagadnień od- niósł się także szef kombinatu miedzi **Mirosław Pawlak**. — Nie podziela my opinii banku odnośnie niskiej efektywności naszego przedsiębiorstwa, ale zgadzamy się w pewnym stopniu z krytycz- ną oceną co do stanu zapasów. Część z nich jest technicznie uza- sadniona, mamy jednak też trochę rzeczy zbędnych, leżących od lat. Stąd podjęto środki dyscyplinują- ce wobec zakładów. Choć bank nie powinien wtrącać się nam w rozliczenia wewnętrzne, lecz ma rację, iż na skutek pewnych nie- właściwości w rozliczeniach jedne zakłady muszą brać kredyt, a in- ne nie. Musimy więc te sprawy zmienić. Liczymy, że w II etapie reformy bank nie będzie kierował przedsiębiorstwem, chociaż do- tyczasowe przepisy dają mu takie uprawnienia. Stoi my na sta- nowisku, iż bank udzielając nam kredytu, musi na tym zarobić, ale nie może nam jednocześnie nar- zucać wskaźników. Przewiduje się tworzenie różnych banków i ten kierunek popieramy. Uczest- niczyliśmy zresztą w rozbiciu monopolu dewizowego Banku Handlowego, lokując podstawową część naszego konta dewizowego w powołanym Banku Rozwoju Eksportu.

Później dyskusja skoncentrowa- ła się nad sformulowaniem treści uchwały. Po wymianie zdań, przyjęła ona takie mniej więcej brzmienie: Rada Pracownicza, po zapoznaniu się z informacją dy- rekcyj o sytuacji ekonomiczno-fi- nansowej, pozytywnie oceniła działania zmierzające do usunię- cia zarzutu banku o braku pełnej zdolności kredytowej przedsię- biorstwa. Dyrektor generalny przed- kładać będzie stosowne informa- cje w terminach sprawozdawczych i w zależności od sytuacji bieżą- cej.

Przyjęto ją jednomyślnie.

SZPITAL GÓRNICZY

Tę inwestycję rozpoczęto w tamtej dekadzie, ale na początku lat 80 nie wiadomo było co z tym fantem zrobić. Jak się oka- zało na skutek błędów projekto- wych i zmiany norm we wznos- zonych pomieszczeniach nie da- łoby się wstawić aparatury dla zaplecza diagnostyczno-zabiegowej. Pod wpływem krytyki płynącej z różnych stron, a także nacisków organów samorządu pracowniczego dyrekcja KGHM podjęła dzia- łania, aby ten obiekt dla GHSZOZ doprowadzić do końca. Wymagało to jednak przeprojektowania ca- łego kompleksu szpitalnego wg nowej wersji, uwzględniającej zmiany funkcjonalne i aktualne normy techniczne.

Mimo znacznych trudności zwią- zanych z zaangażowaniem spe- cjalistycznych biur projektowych — poinformował radę dyrektor ds. rozwoju KGHM **Witold Grabowski** — opracowanie doku- mentacji technicznej znajduje się w fazie końcowej, a ostatnie pro- jekty spłyną w I połowie 1988 r. Ale prace prowadzone przez ZRM na 4 obiektach trwają. Ich stan zaawansowania jest różny. Prze- widujemy, że budynek łóżkowy zostanie oddany w końcu 1990 r., pawilon diagnostyczno-zabiegowy w rok później, a rozruch pralni rozpocznie się w III kwartale 1988 r. Na tę budowę należy wy- datkować w latach 1988—91 ponad 2,5 mld zł w cenach bieżących. Już w I kwartale 1988 r. trzeba będzie zdecydowanie powiększyć potencjał na obiektach w szczy- towym okresie — od II kwartału 1989 r. — obłożenie musi wzro- snąć do 290 pracowników. Poza ZRM wprowadzimy na tę budowę LPBP, „Instal” z Zielonej Góry. Rozważa się możliwość ściągnięcia ludzi z innych zakładów kombi- natu lub powierzenia zakładowym grupom pewnych odcinków prac. Wystąpiliśmy z propozycją utwo- rzenia funduszu mobilizacyjnego. **Janusz Grott** z ZG „Rudna” o- znał, że Komisja Socjalno-By- towa RP przyjęła zadeklarowane terminy oddania do użytku po- szczególnych obiektów i wniosku- je o uczynienie budowy komplek- su szpitala górniczego prioryteto- wą inwestycją całego KGHM.

Aleksandra Łozowskiego z ZBGH intrzygowało to, czy ZRM poradzi sobie z tak szerokim za- kresem robót i jak wygląda sprawa wyposażenia dewizowego.

— Będziemy wspomagać ZRM, bo chodzi nam przede wszystkim o wysoką jakość wykonanych prac — powiedział **W. Grabowski**.

— Dyrektor GHSZOZ — stwier- dził **M. Pawlak** — robi zestaw nie- zbędnej aparatury za dewizy. Ze wstępnych szacunków wynika, że trzeba na to przeznaczyć 6 mln dolarów. Nie da rady przeznaczyć na ten cel środków z ROD, my- ślimy o ponadplanowej produkcji i sprzedaży miedzi i srebra. Za- kupy będziemy realizować z chwilą przekazywania poszczegól- nych segmentów kompleksu szpi- talnego, żeby urządzić nie kupo- wać na magazyn. Też nie jestem zadowolony z tempa budowy, ale od 1984 r. zahamowania nie wy- nikają z zaniedbań. Są jednak przesłanki, aby realizacja tej in- westycji przebiegała lepiej.

Tadeusz Lasko z ZG „Polkow- ice” proponuje, aby w uchwale znalazł się zapis zobowiązujący dyrektora generalnego do przed- stawienia radzie harmonogramu realizacyjnego poszczególnych o- biektów.

— Mogę was zasypać harmo- nogramami — mówi **M. Pawlak**. — Tylko, iż zaczynacie w ten spo- sób wchodzić w bieżące zarządze- nia. Mogę wam co tydzień dawać informacje o takich lub innych kłopotach i przerywać sprawę na

wasze barki. Czy nie wystarczy- wam zapewnienie co do termi- nów? Moją sprawą jest rozlicza- nie się z nich przed wami.

Argumenty dyr. generalnego po- dzielił **A. Butyński**, a **B. Bulkow- ski** zgłasza wniosek, by wykre- ślić z projektu uchwały punkt o harmonogramie. Jednakże więk- szością głosów propozycję Bul- kowskiego odrzucono.

Tak więc RP w styczniu 1988 roku ma taki dokument otrzy- mać od szefa KGHM, a Komisja Socjalna została zobowiązana do kontroli realizacji harmonogramu budowy szpitala.

NOWA PRODUKCJA

W kolejnym punkcie rozpatrzo- no wniosek dyrektora generalne- go w sprawie uruchomienia pro- dukcji silowników hydraulicznych w „Zanamie” i wydatkowania na realizację tego przedsięwzięcia 134 mln zł ze scentralizowanej części funduszu rozwoju KGHM.

Dyrekcja uzasadnia tę propo- zycję następująco: Pogłębiający się proces rozwierania się „nożyc” między szybko wzrastającym za- potrzebowaniem w kraju na si- łowniki hydrauliczne, a zaznacza- jącym się spadkiem możliwości produkcyjnych w Fabryce Maszyn Budowlanych „Bumar-Hydroma” w Szczecinie zmusza nas do szu- kania innego sposobu rozwią- nia tego problemu. Stała przed nami alternatywa wejścia do spół- ki założonej przez 11 przedsię- biorstw, która kosztów 3 mld zł zamierza wybudować nowy za- kład w Gryficach, gdzie urucho- mić się produkcję w 1991 r. Udział kombinatu w tej inwestycji miał wynosić 168 mln zł. Po rozpozna- niu możliwości własnych uznali- my, iż korzystniejszym wyjściem jest podjęcie tej produkcji przez „Zanam”. Bo kosztować to nas będzie 134 mln zł, z tym iż uru- chomienie produkcji nastąpi już w 1990 r.

Opinia Komisji Techniczno-In- westycyjnej, którą przedstawił jej przewodniczący **Jan Miłuch** z ZD, popiera jednoznacznie projekt dyrekcyj.

Jednogłośnie wypowiedziała się też za nim cała Rada Pracowni- cza.

UMOWA Z „BEFA”

Ten temat wszedł pod obrady rady w ostatniej chwili, ale in- nego wyjścia nie było, jako że Bielska Fabryka Armatury posta- wila kombinat pod murem.

Dotychczas fabryka ta — na podstawie porozumień z zakła- dami KGHM — zaopatrywała je w armaturę niezbędną do utrzyma- nia ruchu głównie w ZWR i cie- płowniach. Ale na 1988 r. nie chce już z nimi podpisać umów, lecz tylko zbiorczą z kombinatem i to pod warunkiem przekazania jej 5 mln zł z funduszu rozwoju i odsprzedaży 80 tys. dolarów.

I co mamy robić — pyta człon- ków rady dyrektor generalny — skoro jest to jedyny producent w kraju? Potrzebujemy 4100 szt. tych wyrobów w różnym asorty- mencie, a Biuro Zbytu Armatury w Gliwicach gwarantuje nam tyl- ko 5 proc. Za dolary „Befa” chce kupić maszynę do zwiększenia produkcji zasuw. A bezzwrotna pożyczka w kwocie 5 mln zł sta- nowić ma rekompensatę za straty spowodowane ograniczeniem eks- portu armatury. Jak dotąd biel- ski producent nie chce podpisać umowy na przyszłe lata.

Jan Czarnecki, z-ca dyr. ds. handlowych w „Zakmacie”, który z ramienia kombinatu prowadził negocjacje z „Befą”, powiedział, że inwestycja w ten sposób wchodzić w bieżące zarządze- nia. Mogę wam co tydzień dawać informacje o takich lub innych kłopotach i przerywać sprawę na

Ostatecznie rada, przy 4 głosach wstrzymujących się, wyraziła zgo- dę na zawarcie umowy z BFA.

Jednym z najbardziej charakterystycznych i zarazem najbardziej znaczących poznawczo i artystycznie zjawisk współczesnej prozy polskiej po wojnie jest niewątpliwie ten nurt literacki, który przywykliśmy u nas nazywać — nie od dziś zresztą — literaturą o tematyce wiejskiej lub chłopskiej.

Skąd wzięło się to wymiesienie literatury tego właśnie nurtu dziś — i jej rzeczywiste niekwestionowane wartości — skoro wiadomo, że w ogóle literatura o wsi, życiu chłopskim, doli ludu, ma w Polsce bogate tradycje od lat co najmniej dwustu: od oszós Franciszka Karpińskiego, Adama Mickiewicza, Teofila Lenartowicza, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa, Elżbi Orzeszkowej, Adolfa Dygasiniego, Marii Konopnickiej, Władysława Reymonta (Nobel za „Chłopów”), Stefana Żeromskiego po twórczość Marii Dąbrowskiej z tomem opowiadań „Ludzie stamtąd” na czele.

Prawdziwa kariera literacka nurtu wiejskiego w naszej literaturze zaczęła się jednak tak naprawdę w międzywojennym dwudziestoleciu, gdy pojawili się w literaturze jako autorzy pierwsi „ludzie stąd”, urodzeni i wychowani na wsi potomkowie klasy chłopskiej, którzy nie na prawach wyjątku (jak Jan Kasprowicz czy Władysław Orkan), lecz na mocy przyjętej przez siebie i wyznawanej „ideologii” chłopskością zaczęli funkcjonować w literaturze narodowej, jako wyraziciele klasy swego pochodzenia. Znamiennym faktem — i jakby swoistym podglebiem tej „ideologii”, stało się wydanie w 1936 roku „Pamiętników chłopów” oraz antologii poezji chłopskiej, opracowanej nie przez byle kogo, bo przez Karola Ludwika Konińskiego — „Pisarze ludowi” (1938) oraz pierwsze, liczące się książki wielu pisarzy wywodzących się ze wsi: Ferdynanda Kurasia, Wojciecha Skuzy, Stanisława Miodońca, Wincentego Burka, Jana Wiktora, Stanisława Piętaka...

Już wtedy — w końcu lat trzydziestych — zaczęły się o tę literaturę wielkie spory i polemiki, tak często terminologiczne (przypomnijmy na przykład: „powieść chłopska” — Kazimierz Czachowski, „literatura chłopska” — Ignacy Fik, „nurt chłopski w prozie” — Włodzimierz Pietrzak), jak też i dyskusje programowe. Spory te są zresztą aktualne po dziś dzień. I

chyba dalekie od zakończenia, jak zawsze w przypadku zjawiska żywego i niejednorodnego.

Miały one rozmaite fazy w powojennych dziejach „nurtu”, który już jako część ogólnonarodowej literatury — i to dziś przecież nie najmniej ważnej — podlegał i podlega tym wszystkim ogólnym procesom w jakie wnikła się polska literatura powojenna. Co widać szczególnie wyraźnie obecnie, gdy patrzymy na tę literaturę z długiej perspektywy historycznej, biorąc pod uwagę twórczość najbardziej znaczących przedstawicieli tego nurtu różnych generacji, takich jak: Stanisław Czernik, Wilhelm Mach, Stanisław Piętak, Józef Oz-

tury w dorobku ogólnonarodowym. Był „boom” lat sześćdziesiątych i rzekomy upadek w latach ostatnich. O skali tego upadku niech zresztą zaświadczy ostatnia powieść Wiesława Myślińskiego „Kamień na kamieniu”, dość zgodna, mimo że i tu nie brakowało głosów polemicznych, przez krytykę uznana za szczytowe osiągnięcie nurtu i zarazem jego zwieńczenie (po którym trudno będzie ponownie napisać coś sensownego!?).

Ale nasuwa się pytanie — zawarte w tytule niniejszego wystąpienia — jaka jest sytuacja i pozycja literacka kontynuatorów i następców wyżej wymienionych pisarzy, stan młodej polskiej prozy wiejskiej?

MŁODA PROZA POLSKA O WSI CZYLI PRZESILENIE ?

JANUSZ TERMER

ga-Michalski, Julian Kawalec, Henryk Worcell, Józef Morton, Tadeusz Nowak, Wiesław Myśliński, Zygmunt Wójcik, Jan Bolesław Ożóg, Marian Pilot, Edward Redliński, czy też część twórczości takich pisarzy, jak: Józef Łosiński („Chłopa wysokość”), Stanisław Srokowski („Przyjść, aby wołać” i „Fatum”) czy niektóre wątki powieści Jana Drzeżdżona — rozliczającego się ze swą wiejsko-kaszubską przeszłością.

Był tu więc i spór z awangardą i próba oswobodzenia jej doświadczeń literackich. Był „socrealizm” i mniej lub bardziej wyraźne doświadczenia. Były próby artystycznego zapisu doświadczeń socjologicznych klasy chłopskiej i próby poszukiwania autentycznie nowych i własnych środków wyrazu. Było splatanie „długów przeszłości” i próby tradycyjnie literaturze polskiej przypisywanych obowiązków społeczno-obywatelskich. Było wszystko. Była bezkrytyczna apologia wszelkich dokonań i przejawów aktywności pisarskiej przedstawicieli tego nurtu, bywała — i bywa nadal — bezpardonowa niemal negacja osiągnięć czy też próba pomniejszania znaczenia tej litera-

Odpowiedź jest stosunkowo prosta i chyba nie budząca wątpliwości: głosi i znaczący pisarz debiutujący w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych nie dozekali się jak dotąd kontynuatorów i następców na miarę oczekiwania zarówno ich samych, jak też krytyków i czytelników.

Wśród młodych pisarzy, a więc urodzonych w latach jeszcze pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, a więc tych, którzy nadają ton młodej prozie polskiej, nie ma na dobrą sprawę ani jednego głośniejszego nazwiska pisarza, który podejmowałby tematykę i główne wątki twórczości głośniejszych przedstawicieli prozy nurtu wiejskiego. Z wyjątkiem St. Rogali („Piotrowe pole”).

Oswiem, trudno byłoby powiedzieć, że wśród dzisiejszych trzydziesto- i czterdziestolatków nie ma w ogóle autorów książek o tematyce życia wiejskiego. Ale po pierwsze, zdarza się to bardzo rzadko. Po drugie, książki tych młodych autorów (których nazwisk nie ma tu potrzeby wymienić) to zaledwie blade i dalekie echo tego o czym żyli — i żyją nadal — jako pisarze, tacy autorzy jak Kawalec,

Morton, Myśliński, Pilot czy Wójcik.

Zaryzykować by można tutaj nawet zdanie, że książki młodych autorów — nieliczne zresztą w ogóle — piszących o sprawach w tak się mają do dokonań i wartości książek poprzedników, jakby ty ostatnich w literaturze polskiej było w ogóle, a funkcjonowały tylko wzorce pozytywistyczno-naturalistyczne. A więc literatura byczajowego obrazka, literatura dydaktycznej opowieści, literatura naturalistycznego opisywania bszerszego oddechu i artystyczny perspektyw.

Inna zupełnie sprawa to pytanie o przyczyny tego stanu rzeczy, o ich źródła, ich charakter. Jest jednak faktem, że proza literacka nurtu wiejskiego w Polsce nie ma swej bezpośredniej kontynuacji wartościowego przedłużenia w twórczości młodego pokolenia pisarzy polskich. Same źródła inspiracji tej twórczości przecież nie wyschły, jako że mamy nadal do czynienia z tymi samymi procesami przemian świadomościowych cywilizacyjnych na wsi polskiej, jakie legły u podstaw twórczości wcześniejszej generacji pisarskiej. Może więc zabrakło wśród następców utalentowanej młodzieży? Czy jest zjawiskiem dosyć częstym w historii literatury, gdzie obserwować można to zjawisko z dziedziny psychologii twórczości, przypływów i odpływów fal bardziej i mniej uzdolnionych pokoleń twórców.

A może mamy obecnie do czynienia z czymś, co można nazwać rodzajem przesilenia czy kryzysu w obrębie samego nurtu pisarskiego — literatury o tematyce chłopskiej, jak chcą niektórzy z krytyków? Moim zdaniem tak nie jest, jak o tym świadczą losy i książki — o czym tu już była mowa — czołowych przedstawicieli nurtu. Jest jednak wyraźny kryzys, kiedy na tę literaturę patrzymy z punktu widzenia dokonań następców, kiedy bierzemy do ręki wątek i nikt książki następców.

I na koniec pytanie — czy jest to stan trwały, czy tylko chwilowy, przejściowy? Wydaje się, że już najbliższa przyszłość — końcówka lat osiemdziesiątych powinna przynieść odpowiedź na te i wszystkie inne wiążące się z tym zagadnieniem pytania. I jeszcze na marginesie. Może to właśnie materiały niniejszej sesji poświęconej literaturze nurtu chłopskiego w literaturze polskiej przyniosą, choćby częściową, odpowiedź na sygnalizowane wyżej pytania, wynikające z aktualnej sytuacji tego nurtu, zwłaszcza w odniesieniu do tak kluczowej sprawy, jaką jest sprawa następców i kontynuatorów, czyli przyszłości.



(Dokończenie ze str. 4)

Dochodzi do przedziwnych sytuacji, że robotnicy składają skargę na leśniczego do mnie w piątek 2.10.87 r., mają przyrzucony mój przyjazd w tej sprawie we wtorek lub środę czyli 6-7.10.87 r., ale już 6.10.87 r. otrzymuję informację, że RM PRON zwołuje kolejne spotkanie w związku ze skargą robotników.

Ta lista nowych zarzutów, o której wspomina M. Zalewski w swoim artykule „Czyszczenie matecznika”, po zerwaniu z całą załogą leśnictwa Polkowice w dniu 9.10.87 r., sprowadza się do kwestii dyskusji leśniczego z robotnikami. Z. S. na progu kancelarii i niedopuszczenia go, w wyniku tej rozmowy, do telefonu. Pozostałe zarzuty

z listy nie miały żadnych racjonalnych podstaw, aby traktować je jako skargę — wiele z nich wzbudziło tylko zdumienie pozostałej części załogi leśnictwa.

Innym przykładem metod jakimi próbuje osiągnąć się cel jest złożenie kolejnej skargi przez żonę Z. S., a siostrę T. B. rzekomo w jego imieniu, w dniu spotkania przedstawicieli komisji MRLIGZ (i taka komisja, jak sobie życzył M. Zalewski z zewnątrz już dotarła) z członkami RM PRON. Skarga nie tylko okazała się wymysłem pani G. S., ale spotkała się z oburzeniem jej rzekomo znowu skrzywdzonego brata T. B.

W tym samym dniu, jeszcze w obecności komisji MRLIGZ zadzwoniono do KM PZPR z informacją, że leśniczy właśnie bije się z robotnikami.

Leśniczy tymczasem siedział w kancelarii i odpowiadał na pytania komisji.

Komu więc redaktorze M. Zalewski zależy na podsycaniu konfliktu i włączaniu do niego coraz to nowych urzędów i komisji? Czyżby chodziło przy braku konkretnych argumentów, mówiąc językiem sportowym, o zmniejszenie przeciwnika? Może wreszcie wła-

dze zwierzchni leśniczego S. N. będą miały dosyć i dla świętego spokoju odwołają go z leśnictwa Polkowice?

Czy rzeczywiście RM PRON, a zwłaszcza dwóch jej członków, można nazwać katalizatorem działań czy może raczej detonatorem? Daleki jestem od bagatelizowania opisanych wyżej problemów, ale nie można ich też demonizować.

Celowo pominąłem w moim wyjaśnieniu część zarzutów przeciwko leśniczemu, które znalazły się w ww. artykule M. Zalewskiego np. sprawy mieszkaniowe robotników, jako że ich załatwienie nie leżało w gestii leśniczego i nie one decydowały o konflikcie.

Nie czuję się również powołany do oceny pracy leśniczego na stanowisku przewodniczącego GRN w Polkowicach, chociaż dyplomy i krzyże zasługi jakie zebrał w czasie swych kadencji mają chyba swoją wymowę.

I na zakończenie — rzeczywiście zdalem sobie sprawę z rozmiarów ludzkiej krzywdy, ale krzywdy, którą wyrządzono by leśniczemu, wyrzucając go po 30 latach pracy, razem z jego licznymi dyplomami

i odznaczeniami za pracę zawodową i społeczną, na bruk.

Poparcia dla takiej propozycji RM PRON przez dwa dni, razem z komisją MRLIGZ, szukałem w licznych urzędach i instytucjach jak: POP w Polkowicach, KM PZPR w Polkowicach, Urząd Gminy w Polkowicach, KW PZPR w Legnicy, kurator rejonowy w Lubinie, Sąd Rejonowy w Lubinie, prokurator rejonowy w Lubinie, Komisariat MO w Polkowicach i nie znalazłem. Czyżby te wszystkie urzędy i instytucje myliły się?

Jakim wpływowym człowiekiem musiałby być leśniczy S. N.

Proszę sprawdzić ob. redaktorze!

Żywie nadzieję, że moje wyjaśnienie ukaże się w całości, w przeciwnym razie proszę o zwrot niniejszego pisma.

Nadleśniczy mgr inż. GRZEGORZ STOLAS

OD REDAKCJI: Do listu nadleśniczego red. M. Zalewski ustosunkuje się w przyszłym numerze.

Od czasów Jagiełły

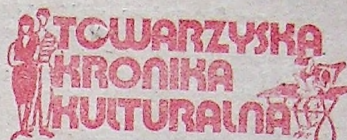
GERARD GORNICKI

Nazwa znaczy — należący do człowieka imieniem — Poznań. Tak jak Przemysł, należący kiedyś do Przemysła. Zwycięzca spod Grunwaldu zapewnił miastu przywilej urządzania targów, prawo składu od 1394 roku. I rozkazała ponadregionalna funkcja handlowa Poznania i w wieku XVI, i po 1925, i później. Latoś, w środku mokrej jesieni wracałem z radością w sercu na moją zalesioną ulicę Sniadeckich. Warto istotnie wyjechać daleko, nad środkową Wisłę, by po raz trzydziesty piąty odkrywać uroki swego miasta. Nie biegałem pod katedrę, ani pod ratusz, ani pod Pałac Działyńskich. Zamarłem w zdiwieniu nad głazikami ulicą Grunwaldzką, moją sąsiadką. Zaimponował mi rozmach przebudowy koślawych ulic w mieście, wymiana torowisk tramwajowych, pucowanie elewacji sklepowych, niczym w Chocholowie chat górskich na Wielkanoc. Będzie może cud, linia szybkościowa tramwajowa, choć długo, ale oczekiwana jest z nostalgią. Rozbudowa palmiarni też się przeciąga, ale to nic, będzie ogród tajemny, intymny przy moim domu dla prawników, albo i dalszych, może z grą, fontannami i posagami, jak za florenckim pałacem Pitti. Poznań nie jest Florencją, nie musi być Wenecją, lecz nie jest tak ślicznym w swej czystości jak Tuchola, od której zwą się wielkie bory sąsiadujące. Ale ma godność, pew-

ność siebie i 5 dzielnic. Zdziwiły mnie zaprawdę dziennikarskie lamente, strachy na Lachy, że nas, to znaczy Międzynarodowe Targi Poznańskie podle załatwia, że rozdziobią nas kruki i wrony. A przecież nie ma u nas w kraju takiego Molocha, który by okazał się nienasycony w tyrańskiej potęgę, żądając coraz to nowych ofiar. Powiadam, kto umiera ze strachu, temu w kobylę leć, albo w słomiany dzwon — zadzwonię. I nie trzeba gasić świec palcami, same zgasną. Ku czemu zmierzam? Otóż będą u nas w przyszłym roku M.T.P. w tonie wysokiej liczby jubileuszowej. Wprawdzie podupadły mocno, a chciałaby dusza do raju, by zyskały światową rangę. Z tym, to jest przesada. Są ponadregionalne, międzynarodowe, gwarne. I niech będą racjonalne, poważne, w godnym nastroju. Bo czy trzeba ciągnąć pod iglicę targową ciocię spod Baligrodu, stryjaka spod Raclawic, Zosię i Jasię spod Grunwaldu? I narażać cudzoziemców i swoich zwłaszcza na bezsensowną cizbę, na trudy i znoje? Dla samochodów różnej maści zapewne szykują się parkingi w przyzwioitej odległości, by mercedesy i syrenki nie oblegały domów w ciasnocie, niczym warzące psy. Wciąż będzie bez tłoku, chaosu, kociokwiku. Zapamiętaj wielką wygodę: M.T.P. zostają na starym miejscu, ale wypucowane, wystrojone, skory-

gowane, zabijają jak cacko. Zatem urządzi się owo miasteczko — „mądrze, w klimacie dostojne, ekonomicznie potężne”, jak dawna Kartagina, tylko bez roku 146 p.n.e., zachowaj Boże. Poznań ma dużo walerów i niedogodności równie, są hotele, kwatery, restauracje, powierzchnia wystawcza, żeńska kadra, wąskie uliczki i tradycje po wielkich kupcach. Tylko trzeba się na wszystko ubezpieczyć. I tak się stanie. A jeżeli jakiś Fanfan Tulipan nie przyjdzie, jego strata, pies mu buzię lizał. Objawi się morała potęga M.T.P., jestem za tym bo od zysków materialnych jest magistrat i dyrekcja. Stolica także, skoro szkoli skarbowców i finansjere.

Nie róbmy paniki, nie chowajmy dziewczyn, nie zamykajmy „piekielka”, nie uciśnijmy „bankietów”. Utworzone ważne ciało nadzorcze, doraźne, dla przygotowania jubileuszowych targów. Nie liczy się czas od Jagiełły. Skoro dostojny lokalni szukają nowych przysług, daj im Boże zdrowie, nie chodzi o Don Kichotów, chociaż i tą osobowością i z jego sługą wiąże się myśl o zdrowym rozsądku, o poświęceniu. Mieszkańcom Poznania starczy kondycji. Nasze miasto jest granitowe, jest ludne w swoich dawnych cnotach, choć mocno nadwerżonych, ale nie samotne. Rozsiewa na świat przyjaźń. Konwi na piwo, a rożna na pieczeń nie broni. Pierwszym warunkiem szczęścia człowieka, to urodzić się w sławnym mieście. Nasze ma w herbie św. Piotra i św. Pawła. Tak się dziwnie składa, że są to imiona moich strzyżowskich dziadków — kowala i szewca. To fakt. Skoro jestem taki, jaki jestem, to kowal zawił, a gdyby nie ponościła czełka szewska pasja, to co to za lichy dziadek był. Tym razem nieco romantyczna i fantazyjna pasja. Nie szkodzi.



Swego czasu pisałem, o czy... ci i porządku panującym w małym barku przy PKS Lubin. Nadal jest czysto i schludnie, co warto odnotować, ponieważ nie wszędzie w gastronomii obserwujemy takie obrazy. Kiedyś była tam też mała obsługa. Teraz też nie zarzuć, nie możemy, ale już jakby zubożniała. A tak nam się podobała aktywność, radość. Hmm. Może za dużo jednak wymagamy.

Dotarli do nas egzemplarz toniku „Legnickie debiuty literackie” (II), wydany przez ZW ZSMP w Legnicy: WIMBP w Legnicy. Sama idea pochwalamy. Niestety, jak nie możemy się dowiedzieć z tej broszurki, jakim nagrodami zostali obdarzeni poszczególni autorzy. Nie wiemy więc, kto z nich zdobył w poszczególnych latach pierwszą nagrodę, a kto wyróżnienie. Kolejność nazwisk jeszcze czegoś nie wyjaśnia. To duże przeoczenie. Przydałby się też sensowny komentarz do tego zbiorku. Zamiast komentarza otrzymujemy natomiast krótką i dziwną informację, z której dowiadujemy się, że „autorów tekstów łączy zamiłowanie do czynnego uprawiania poezji...”. Chcielibyśmy spytać autora tego wstępu, Adama Fuczka, czy zna on kogoś, kto biernie uprawia poezję. Oto jak zawiadnie wyobraźnia słowny typ: czynne uprawianie sportu. Brrr! W sumie jednak wybór daje jakiś obraz kształtowania się młodego środowiska literackiego w naszym regionie, równocześnie jednak zamykając poszczególnych inicjatyw literackich na naszej ziemi. Można bowiem mniemać, że owe debiuty nastąpiły dzięki jednemu konkursowi, co nie jest ścisłe i prawdziwe, ponieważ równocześnie albo dużo wcześniej lokalna prasa stwarzała przede wszystkim szanse debiutu. I tu trzeba oddać hołd „Konkretom”, a znacznie wcześniej „Wiadomościom Legnickim”, które od samego początku, a więc blisko trzydzieści lat temu ułatwiały debiut młodym twórcom na naszej ziemi. Warto było o tym wspomnieć w komentarzu lub przynajmniej informację wstępnej. Bowiem w „Wiadomościach Legnickich”, potem przekształconych w „Wiadomości” debiutowali znani dziś i cenieni pisarze, jak choćby Ryszard Adamów, który przez długie lata z sensem prowadził zakładkę literacką do „Konkretów”.

To przypomnienie traktujemy jako symbol pamięci o tradycji tego regionu.

Z nieukrywana radością stwierdzamy, że młodzież zgromadzona w Klubie Poezji, Muzyki i Teatru przy Młodzieżowym Domu Kultury w Lubinie nie zaniedbuje poezji. Właśnie otrzymaliśmy nową porcję wierszy, którą pilnie czytamy. A klub rozwija swoją działalność dyskretnie i zgodnie z życzeniami poszczególnych twórców i uczestników. Skądinąd wiemy, że bardzo trudno sprostać zadaniom, jakie sobie młodzi ludzie postawili. Uczą się, bawią, jak pisaliśmy, mądrze, samodzielnie i atrakcyjnie. Tylko pozazdrościć.

W Lubinie szykuje się gazeta, która spróbuje być naszą konkurencją, przynajmniej przez tydzień. Lubimy konkurencję. Gdy dowieśmy się czegoś bardziej konkretnego, piśmiemy o tym słówko. Na razie sza! Żeby nie zapisać.

A skoro o konkurencji, to młodzież Liceum Ogólnokształcącego w Lubinie także stworzyła zespół redakcyjny. O szczegółach — później.

KORNICKI



Dość szokujące dla wielu wydać się stwierdzenie, że Julian Przybóś to poeta chłopski. Andrzej Cieński w swej książce, której nie chce nazywać monografią, udowadnia, że tak właśnie jest, publikując swoją obszerną pracę w wartościowej serii „Portrety Pisarzy Chłopskich” firmowanej przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą. Rzec nosi skromny tytuł: „Julian Przybóś. Kulturowe podstawy twórczości”.

Rzeszowska wioska. Gwoźnica, która wydała i z powrotem przyjęła Przybósia (bo tam znajduje się grób poety), może być dumna ze swego niezwykłego syna, który kolejno był nauczycielem gimnazjalnym, ambasadorem w Szwajcarii, dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej, redaktorem tygodników..., ale zawsze poetą! Może być — napisałem — ale nie bardzo jest, bo dochodzą słuchy o zaniedbanym grobie autora „Kwiatu nieznanego”.

Zawsze awangardowemu Przybosiowi zarzuca się to i owo. Andrzej Cieński ujął sprawę arcy mądrze i arcy trafnie: „Jak każdego z nas, i jego — choć tak odpornego i twardego — podporządkowywała sobie epoka, w której żył i pisał”. A wiadomo, jak kontrolerskie jest owo „podporządkowywanie”, jak czasem trudne do zrozumienia przez otoczenie.

Co to znaczy wykonywać zawód poety? Można to przedstawić ilościowo. Swego czasu dokonano skrupulatnego wycienienia sporzą-

Zawód: Poeta

EMIL BIELA

dzając dokumentację bibliologiczną popularności poety w latach 1945—1975. Z danych liczbowych wynika, że największe zainteresowanie twórczością Przybósia trwało w latach 1945—46, 1956, 1964 i 1968—1973. Wszystkie książki Przybósia osiągnęły łączny nakład 149 556 egzemplarzy. Opublikowano o nich 142 recenzje, na łamach gazet i czasopism wydrukowano (lub przedrukowano) 327 wierszy, 118 razy przełożono utwory poety na języki obce, a w sumie na całym świecie ukazało się 128 antologii, które zamieściły jego wiersze. Inni pisarze dedykowali mu 64 utwory, 21 razy go parodiowano. Dużo to czy mało? Nie wiem. W ogóle Przybóś napisał około 400 wierszy. Dużo to czy mało? Nie wiem. Wiem natomiast, że był poetą elitarnym, że jego wiersze z trudem przyjmuje pamięć, że z trudem poddają się interpretacyjnej obróbce. Wiem, że jest to sztuka przez duże S, że czytając — przysiadając się wierszom Przybósia można uczyć się tworzenia poezji. Terminowanie będzie długie, ale skuteczne, bo mistrz wielki.

Bardzo ciekawie pomyślał swoją książkę o Julianie Przybosiu Andrzej Cieński. Po podaniu w sposób daleki od schematu biografii poety autor analizuje — znowu w sposób bardzo odległy od utartych wzorów — dorobek poetyki Przybósia, wyróżniając wiersze „wielkie”, „religijne”, „wojenne”, erotyki, „podróże”, „faustyczne”. Zdziwił kogoś może wiersze „religijne”, skoro Przybóś do końca swych dni był ateistą... Zdziwił tym bardziej, komu wiadomo, że Przybóś zanim porzucił wiarę, pra-

gnął być... świętym! Zaczęły mu się nawet zdarzać widzenia i stany o charakterze quasi-mistycznym! A później? Napisał potem Przybóś: „... jeśli się kiedyś modliłem, to w młodości — do wysokopiętne silnika”. Więc w rzeczywistości wiersze „religijne” są utworami areligijnymi. Bardzo ciekawy jest rozdział książki, traktujący o tych problemach, napisany z dużą kulturą i wnikliwym, obiektywnym taktem. Cieskiemu należą się za to gratulacje. A co myśleć o Przybosiu, który m. in. napisał takie wyznanie:

Wzgardziwszy religiami, wierzę w doskonałych, którzy kończą nie pragną zmartwychwstać.

Przybóś wyraźnie kreował swój życiorys: w codziennej rzeczywistości, w zapiskach, w korespondencji, w zwierzeniach, w poezji. Był wielkim kreatorem. Był poetą. Chciał brać udział we wspólnych pracach, ale... osobno! Na grobie prosił, aby mu napisano:

Zamówilem na ziemi stos dla siebie u słońca.
Mowo, niesłowną jasność ocal.

Andrzej Cieński: „Julian Przybóś. Kulturowe podstawy twórczości”. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1987, str. 300, cena 240 zł.

— Prowadząc swój koncert w Lubinie powiedział pan, że zaprezentowane w nim utwory to jakby detalicznie rozpisanie piosenki „Dziwny jest ten świat”. Piosenki wciąż jeszcze, czy raczej — niestety, aktualnej. Co było w międzyczasie, jaka droga za panem?

— Minęło dwadzieścia lat, a pani pyta: co w międzyczasie... Wiele się wydarzyło, wiele zmieniło. Najwięcej jednak było wahań, prawie same wahania. Czy to, co robię, jest właściwe.

— Dlatego na kilka lat zniknął pan ze sceny?

— Nie, ja nie zniknałem ze sceny, to scena zniknęła przede mną.

— Pański najnowszy koncert to prawie półtoragodzinny poemat, którego treść nie pozostawia słuchaczom zbyt wielu złudzeń: żyjemy w świecie obłudy, zagubiliśmy prawdę istnienia, co więcej — nie zależy nam zbyt, by ją odszukać. Czynimy zło — nie więc dziwnego, że kara, jaka nas za to spotka, będzie sroga, zresztą wymierzimy ją sobie sami, przygotowując już teraz grunt pod doskonałe, zbiorowe samobójstwo.

— Przecież wszyscy wiemy, widzimy, co dzieje się dookoła, nikt nie może powiedzieć, że jego to nie dotyczy. A jednak milczeniem akceptujemy gigantyczne zbrojenia, gigantyczne zniszczenie naturalnego środowiska, gigantyczny upadek wartości. Przed tą prawdą nie można jednak uciec: człowiek pogrąży się coraz bardziej w otchłani własnej głupoty. I do tego udaje, że niczego nie dostrzega. To przerażające, jak głupi jest świat. Głupi, nie zły. Świat ludzi oczywiście, bo piękno i mądrość świata przyrody jeszcze długo będzie dla nas wzorem i zagadką. Myślę, że największym błędem współczesnego człowieka jest ucieczka od prawdy — życie jest po to, by jej szukać, by odrzec rzeczywistość z każdej, choćby najpiękniejszej liberii i dojrzeć, co jest pod nią. Nastal czas masek, ukrywających nasze marzenia i wątpliwości. Ludzie boją się prawdy, szukają złudy szczęścia w alkoholu, narkotykach, rozpuście. Nie, tego właśnie nie wolno robić: nie wolno ukrywać zła.

— Z tych słów można byłoby ułożyć tekst piosenki „Podły jest ten świat”.

— Nie, nie. Świat jest głupi, ale nie podły. Jest tylko jedno zło — ludzka głupota.

— Mówi to pan takim tonem, jakby był przekonany, że jest od niej wolny.

— Byłbym pewnie zbyt zapatrzony w siebie, gdybym powiedział, że jestem skończenie mądry. Ale z całą pewnością nie jestem głupi.

— I staje pan przed publicznością bez żadnej maski, szczerze, nie grając żadnej roli?

— Czy inaczej to, co robię, miałoby sens? Całe życie starałem się nie kłamać, przeważnie udawało mi się to, bo przecież nie jestem bez wad, ułomności mojego charakteru upodabniają mnie do innych. Ale nie obawiam się prawdy, inaczej nie wychodziłbym na scenę.

— Jest pan zadowolony z efektów poszukiwania absolutu?

— Usiłuję pokonać niemożności różnego rodzaju, bo przecież, ułóstwo człowieczego myślenia jest dotkliwie. Megalomania utwierdza nas w naszych błędach, odsuwa

chwile zwątpienia. Nie, nigdy nie jestem zadowolony z tego, co robię. Po prostu nie patrzę z samozachwytem na efekty moich działań. Wszystko, co robię, robię z wątpliwości. Naprawdę.

— Posiadanie wątpliwości to spory luksus w wieku kumulowanej agresji.

— Ach, agresja, to pozostałości od australopiteka poczynając przez pitekanthropusa aż po neandertalczyka. Zna to pani: „Nie winię jednak antropoidów za stygłych wśród skamielin, nieobliczalnych bardziej hominidów

wam. No cóż, prawdę powiedzieć komuś niemila — trudno spodziewać się aplauzu. Przecież słowa piosenki „Dziwny jest ten świat” dotyczyły tych samych spraw, o których teraz śpiewam nieco inaczej. Nie boję się niezrozumienia, zresztą ludzie po koncertach przychodzą do mnie i dziękują, choć tego nie wymagam, bo nie po to jestem, by oczekiwać wdzięczności słuchaczy. Cóż, żyję i mówię prawdę. I nie obawiam się, że moje koncerty mogą doprowadzić do frustracji, do psychicznego rozchwiania — wręcz odwrotnie, jeśli ktoś ze słuchaczy okaże wolę prawidłowego rozumowania i

ale tylu ludzi to robi... Małe interesują generalnie, obok tego materiału dźwiękowego, jaki już świadomie i podświadomie mam ukształtowany i zapisany w swojej wyobraźni, te dźwięki, jakich jeszcze nie znam. Instrumentarium, które obecnie posiadam, pozwala mi na ich odkrycie — to jest fascynujące! Wie pani, czuję się malarzem: zestawiam materialne kolory, powstaje efekt wzbogacania dodatkowo o rytm. Gama możliwości jest w sumie niewyczerpana — i to mnie szalenie pociąga. A wracając do paradoksu: tak, chwaleb człowieka, że wymyślił takie cacka, ale natychmiast ganie go, że w swojej głupocie wykorzystuje je do innych celów. Znacznie mniej pięknych.

— Odmawia pan ludziom prawa do postępu, za który trzeba zapłacić zbyt wysoką cenę?

— Już Norwid powiedział: „Mówią, że Postęp nas bogaci... co wiek, bardzo mi to jest miło” i przyjemnie: niestety, ca dnia mniej się cieszę z mnie: śmiertelny człowiek! Cywilizacji dwie — widzę ustawnie: jedna chce wszystko odkrywać na serio, druga chce wszystko pokrywać zabawnie świetną liberią! Cóż tu jeszcze można dodać?

— Może miłość? W nowych tekstach tak mało słów o miłości.

— Och, sama pani wie, to już niebezpieczne...

— W pana wieku?

— Nie, w naszych czasach. A poważnie — cały mój koncert spięłem klamrą, sprowadzając się do słów: miłość wielka jest, gdybym miłości nie miał, byłbym niczym. O innej miłości śpiewam niechętnie, pozostawiając to dziesięcym dwudziestolatkom. Nie twierdzą, że miłość to banal, ale ile można śpiewać używając wyświechtanych słów?

— A ile w ogóle można śpiewać?

— Raczej: jak długo. Pewnie ile się da, ale czy trzeba? To jest pytanie, na które nie znam odpowiedzi. Chociaż przyznawa się, coraz częściej zastanawiam się, komu to potrzebne...

— Na żądanie sali przypomniał pan jednak stare, słynne piosenki, sam pan tak powiedział.

— Tak, ale wracam do nich z niechęcią, bo życie wspomnienia mi byłoby dla mnie początkiem końca. Muszę iść do przodu. W każdym razie nie jestem po to, żeby zabawić, żeby umizgiwać się do publiczności. Od tego są inni artyści, świetni w swojej roli, którzy jeżdżą po kraju i rozdają własne wizje szczęścia.

Mówi pani, że bardzo samotnie wyglądam na tej scenie, w otoczeniu zimnym metalem polyskujących komputerów? Nie, to nieprawda, nie jestem osamotniony. Już to mówiłem, czuję się malarzem dźwięków, a kry widzieli pani, by malarze pracowali grupowo? Towarzyszą mi wątpliwości, niepewność.

— To niebanalne towarzysztwo. Dziękuję za rozmowę.

Malarz dźwięków

Z CZESŁAWEM NIEMENEM
rozmawia Bogusława Machowska



pogrzebie proch spopieli. I nie zostanie nic, ni mit centaura, ni kość w upamiętnieniu, jedynie śmiech megalozaura zaklęty w jurajskim wapieniu”?

— Nie, ale podoba mi się, zwłaszcza ten śmiech jurajski.

— Jedynym jego dowodem jest odcisk w kamieniu wyszczerzonych kłów, tyle tylko pozostało po tamtym gigantycznym świecie. Po człowieku ery a'oumu nie zostanie nic, wiatr zdmuchnie prochy.

— Wymaga pan od swoich słuchaczy coraz więcej, każąc odrzucić zachwyt dla prostych muzycznych form i podążać za panem tropem złożonych rozważań nad zawiłościami tego świata. Nie obawia się pan, że częste zagorzale fanów, wychowywanych na „Mimozach”, „Stoję w oknie” czy „Płonie stodoła” odrzuci aktualne propozycje, jak choćby „Terra deflorata” czy „Unisono na pomieszczone języki”, zastaniając się niezrozumieniem?

— Uczestnicy moich koncertów reagują różnie, wszystko zależy od tego, gdzie i dla kogo śpie-

próbuję to uczynić, będzie to nasz wspólny sukces, wymierny efekt tego koncertu.

Moją jedyną dewizą, niepodważalną, jest: tak znaczy tak, nie — nie. Nie ma nic poza tym.

— Nie uważa pan, że znalazł się w dość paradoksalnej sytuacji: na scenie korzysta pan z kilku-nastu komputerowych instrumentów muzycznych, powstałych dzięki rozwojowi myśli zbrojeniowej. I śpiewa pan o upadku ludzkiego umysłu, o jego zaślepieniu.

— Tak, to jest paradoks: korzystam z tego, co człowiek wymyślił dla zguby drugiego człowieka by zaprzestować przeciwko temu zamysłowi. Rozwój elektroniki dowodzi, jak inne mogły być nasze życie, gdybyśmy nie poddali się myśli, pragnieniu pokonania wyimaginowanego wroga. Jak piękne jest elektroniczne zwycięstwo medycyny, jak fascynujący rozwój elektronicznej muzyki!

Od tego rozbudowanego warsztatu już nie uda się uciec, to znaczy można byłoby rzucić wszystko i zająć się grą na gitarze,

◆ SPORT ◆ SPORT ◆ SPORT ◆ SPORT ◆

Listy rankingowe Zagłębia i OZLA

„Królowa sportu” w natarciu!

Jedną z najbardziej dynamicznie rozwijających się dyscyplin sportu w naszym regionie jest od kilku lat lekkoatletyka. „Królowa sportu”, po poważnym regresie, znów zaczyna się liczyć na krajowej arenie. Awans Zagłębia do II ligi oraz liczące się już wyniki, które zapewniły lubińskiemu zespołowi zajęcie drugiego miejsca w II grupie, za poznańskim AZS, byłym I-ligowcem, świadczy dobitnie o systematycznym postępie młodych lekkoatletek i lekkoatletów.

Dobrze pracuje także zaplecze: młodzi reprezentanci MKS „Cuprum” z Lubina, Ikara Legnica, Piasta Głogów i Aurum Złotoryja poprawiali w czasie każdego startu swoje życiowe rezultaty, a najlepszy z nich uzupełniał kadre sekcji I.A. Zagłębia.

Trenerzy działają w ścisłej współpracy ze szkołami podstawowymi i średnimi. Każdy ze szkoleniowców ma pod opieką dużą grupę juniorów. O dobrych wynikach ich pracy świadczy występ ekipy Zagłębia na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Białym-Białej. Złoty medal w 7-boju zdobyła Ewa Łozowska — 4855 pkt., a Anna Bienias srebrny na 100 m rezultatem — 12,25 i brązowy na 200 m — 24,98. Brązowe medale wywalczyli: Dorota Kołodziejczyk w biegu na 1500 m oraz Zbigniew Marczak w biegu na 800 m — 1:52,97. Również pozostałym przedstawicielom lubińskiego klubu spisali się doskonale zwłaszcza podczas mistrzostw Polski Jacek Adamczyk zajął w 10-boju 7 miejsce, Robert Ślusarczyk wynikiem 191 w skoku wzwyż zdo-

był tytuł wicemistrza, Karol Radziej został rekordzistą kraju w pchnięciu kulą w swojej kategorii wiekowej, Ireneusz Karasiński jest również rekordzistą Polski wynikiem 58,46 w kategorii juniorów młodszych w rzucie oszczepem.

Utalentowany 16-latek Karol Radziński zajął w Bielsku piąte miejsce w rzucie kulą — 14,94. Rekord okręgu w rzucie dyskiem poprawiła Anna Marszuła — 36,00.

Poniżej przedstawiamy ubiegłoroczne najlepsze wyniki reprezentantów Zagłębia, a także listę rezultatów przygotowaną przez OZLA.

Rozmowę z animatorem lubińskiej lekkoatletyki i trenerem Zagłębia mgr Bogusławem KUSZCZAKIEM oraz byłym trójskoczkiem, a obecnie szkoleniowcem Franciszkiem MIAZGĄ zamieścimy w następnym numerze „PM”.

M. Machnicki

ZESTAWIENIE WYNIKÓW ZA SEZON 1987 ROKU

K O B I E T Y :

100 m	
Anna Bienias	12,05
Ewa Łozowska	12,61
Dorota Jędrzejczyk	12,82
Dorota Wojciech	13,04
Dorota Krzemińska	13,09
Sylwia Moszyńska	13,60
Marta Tarazewicz	13,70
200 m	
Anna Bienias	24,98
Ewa Łozowska	26,21

Dorota Wojciech	27,04
Dorota Krzemińska	27,42
Dorota Jędrzejczyk	27,89

300 m	
Małgorzata Dąbek	47,00

400 m	
Dorota Kołodziejczyk	60,69
Ewa Dec	63,64

600 m	
Aneta Bednarek	1:49,40

800 m	
Ludmiła Miedwiediewa	2:06,26
Dorota Kołodziejczyk	2:17,03

1500 m	
Dorota Kołodziejczyk	4:30,07

3000 m	
Dorota Kołodziejczyk	10:11,66
Galina Jefimowa	10:50,38

100 m/pl	
Ewa Łozowska	14,98

300 m/pl	
Małgorzata Chalecka	44,50
Ewa Dec	47,56
Wanda Świątek	51,49

4 x 100 m	
D. Krzemińska,	
D. Jędrzejczyk	

E. Łozowska,	
A. Bienias	49,87

Skok w dal

Ewa Łozowska	5,89
Anna Bienias	5,41
Dorota Krzemińska	4,84
Marta Tarazewicz	4,64
Joanna Dziedzic	4,56
Joanna Wiśniewska	4,54

Skok wzwyż

Ewa Łozowska	1,57
Dorota Jędrzejczyk	1,50

Pchnięcie kulą

Ewa Łozowska	11,64
--------------	-------

Rzut dyskiem

Anna Marszuła	36,00
---------------	-------

7-bój

Ewa Łozowska	4934
--------------	------

M Ę Ż C Z Y Z N I

100 m

Robert Ślusarczyk	10,75
Krzysztof Maćkała	10,82
Robert Wydra	11,03
Mariusz Knul	11,32
Jarosław Makowski	11,64
Marek Szczupakowski	11,85
Marek Sitnik	11,99
Jacek Adamczyk	12,16
Andrzej Piętka	12,67

(Ciąg dalszy

w kolejnych numerach „PM”)

POLKOWICKI „START” ZAPRASZA...

Od dawna ognisko TKKF „Start” w Polkowicach należy do najaktywniejszych w naszym regionie. Udanie organizuje wiele imprez sportowych cieszących się powodzeniem wśród usportowionej części mieszkańców miasta, okolicznych miejscowości, jak również całego województwa.

Na zakończenie roku odbyło się w Domu Kultury „Impresja” podsumowanie osiągnięć ogniska w 1987 r. Sprawozdanie złożył prezes Czesław Witkowski, który następnie przedłożył plan pracy na rok bieżący. Oprócz członków 6 działających przy ognisku sekcji: karate, ju-jitsu, tenisa ziemnego, kulturywystycznej, narciarstwa klasycznego oraz Klubu Biegacza, o-

becni byli gospodarze miasta i zaproszeni goście.

Do grona najaktywniejszych działaczy i sportowców należą: Helena Pośpiech, Teresa Senczyrek, Janina Witkowska, Krzysztof Siejkowski, Wiktor Haścilo, Marek Hannbrechts, Dariusz Maczyta, Robert Witkowski, Grzegorz Roman, Jarosław Jarosik i Stanisław Baroszek. Wyróżniający się aktywnością otrzymali nagrody książkowe.

W najbliższym okresie przewiduje się następujące imprezy: 11 bm. zimowy festyn sportowo-rekreacyjny — II mistrzostwa województwa legnickiego ognisk TKKF w biegach narciarskich w kategorii kobiet i mężczyzn na dystansie



Zakończenie roku sportowego przedstawiciele władz miasta i

1987 — na pierwszym planie zaproszeni goście.

Zdjęcia: Teresa Senczyrek

3 i 12 km. bieg saneczkowy dla dzieci. Zawody odbędą się na ścieżce zdrowia w Polkowicach (w razie braku sniegu impreza odbędzie się w innym terminie). Początek o godz. 12,00 15—17 bm. w Szkole Podstawowej nr 4 w Polkowicach odbędzie się III halowy turniej tenisa ziemnego o puchar naczelnika miasta w kategorii kobiet i mężczyzn.

14 lutego na ścieżce zdrowia w Polkowicach rozegrany zostanie II narciarski bieg o puchar dyrektora SM „Cuprum” w kategorii kobiet i mężczyzn a 27-28 lutego w hali sportowej SP nr 4 w Polkowicach rozegrany zostanie II halowy turniej tenisa ziemnego o

puchar dyrektora SM „Cuprum” w kategorii kobiet i mężczyzn. 13 marca planuje się natomiast rozegranie III turnieju tenisa stołowego o puchar prezesa ZW TKKF w kategorii kobiet i mężczyzn.

Zarząd ogniska „Start” serdecznie zaprasza wszystkich sympatyków rekreacji i czynnego wypoczynku do uczestnictwa we wszystkich imprezach. Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela ognisko TKKF „Start”. Polkowice, ul. Górników 6/7, tel. 50-320.

(mach)



Nagrodę z rąk prezesa ogniska C. Witkowskiego odbiera najlepszy tenisista Stanisław Bartoszek.



ZIMOWE IMPREZY

Sposunkowo skromna jest oferta zimowych imprez turystycznych prezentowana przez turystyczne kluby i oddziały. Wynika to chyba z braku radcy w naszym regionie, jak i utrwalonego stereotypu o sezonie turystycznym „wiosna – lato – jesień”. Stąd też gros inicjatyw wychodzi od zakładów pracy dysponujących porównywalnie do innych rejonów kraju dość dużą ilością sprzętu do uprawiania np. turystyki narciarskiej. Sporo sprzętu znajduje się również w posia-

danu indywidualnym. Ku rozwazaniu organizatorów turystyki zatem kierujemy propozycje ożywienia działalności i rozciągnięcia jej także na okres zimowy.

Chętnych do udziału w atrakcyjnych turystycznych eskapadach na pewno nie zabraknie.

Póki co, przedstawiamy dziś (za informatorem WOIŁ Legnica „Zima 1987/1988”) chlubne wyjątki świadczące, że na dobre powrócył ich realizację jest czas przez okragły rok. Klub Turystyki Górskiej i Nizinnej „Watra” przy ZO PTTK w Głogowie tel. 333-134, organizuje w dniach 9, 16 i 25 stycznia 3-etapowy nizinny rajd narciarski po ziemi głogowskiej pn. „Narciarski ślizg”.

Zarząd Oddziału PTTK w Prochowicach zaprasza 16-17 stycznia na I Rajd Zimowy „Śnieżynki”.

Kolejna propozycja Zarządu Oddziału PTTK w Głogowie to 4-etapowy górski rajd narciarski „Watrzańskie śmig” w Karkonoszach z bazą w Prze-

słacie i Szklarskiej Porębie w dniach 30-31 stycznia, 27-28 lutego, 12-13 marca i 26-28 marca. Zimowy oboz krajoznawczy w Krakowie organizuje w dniach 1-13 lutego Ogród „Skaut” Legnica ul. Wielkiej Niedźwiedziej 21, tel. 204-60. Zakwaterowanie w schroniskach PTTK, koszt 10 tys. od osoby. Zgłoszenia w terminie do 16 stycznia 1988 r. Do udziału w zimowym rajdzie z okazji wyzwolenia Legnicy 9 lutego namawia Zarząd Oddziału PTTK w Legnicy, tel. 267-44. Bliższych informacji o tych imprezach należy zasięgać u bezpośrednich organizatorów.

O propozycjach na zimę biur podróży poinformujemy w następnym numerze „PM”.

Spartakiada Zimowa KGHM

Rozpoczęły się już przygotowania do XIII Zimowej Spartakiady KGHM. Tym razem odbędą się ona nie w Dusznikach (Ogólnopolskie Igrzyska Młodzieży), a w Jakszewcach (ojciec..

Szklarskiej Porębie (konkurencja alpejskiej) i tak co roku w Lubinie (Kryzys), Termini – narciarstwo 20-21 lutego, igrzyska – 28 lutego.

Informacje podajemy adresy bazy noclegowej w Szklarskiej Porębie – schronisko PTTK „Pod Łaskim Szczytem” tel. 17-24-50, – schronisko PTTK „Na Hali Szrenickiej” tel. 17-24-21, – motel „Relax” ul. Jeleniogórska 9, tel. 17-26-95, – gościniec „Złota Jama” ul. 1 Maja 16, tel. 17-27-09, – Gospoda Graniczna” w Jakuszcach (około sołecznice) tel. 17-24-03, – schronisko PTSM „Wojtek” ul. Piastowska 1, tel. 17-21-41, – schronisko PTSM „Kochanówka”, tel. 17-24-00.

Wszystkim amatorom „Białego szaleństwa” życzymy dobrych warunków śniegowych i wielu miłych przeżyć. Żelazymy jednak ostrożność i przede wszystkim rozważność.

WG



Chory w domu – to duży kłopot. Jesienią, a zwłaszcza teraz zimą szczególnie ze pogodą jest wyjątkowo „niesympatyczna” – wietrzna i wilgotna – o przeziębienie, katar nietrudno. I choć o katarze mówi się że to nie żadna

choroba, gdy już go „złapiemy” daje się nam we znaki. Jak wiemy, nie udało się wyhodować skutecznej szczepionki, na infekcję tę nie działają ani antybiotyki ani sulfonamidy. Jeśli przy katarze pojawia się niewielka gorączka nie powinno się jej zwalczać aspiryną – wystarczy zostać przez kilka dni w domu, w ciepłym i suchym pomieszczeniu, kurując się tradycyjnymi sposobami. Są to: m.m. picie ciepłego mleka z miodem, soku z czarnego bzu lub malin oraz naparów z lipy, witami-

nowych naparów z owocu róży, czarnej porzeczki, jarzębiny i berybrysu. Japończycy bronią się przed katarzem maczając kilkakrotnie łokieć w gorącej wodzie, nasi przodkowie wachali dym ze spalonego gęsiego pióra, ludowe przekazy mówią zaś, że „najlepszym sposobem pozbycia się kataru jest spanie w welnianych skarpetkach z wyspaną do nich białą gorczycą. Pomagać ma też sok z aloesu wpuszczany trzy razy dziennie po dwie krople dorosłym, a po 1 kropli dzieciom, bądź ciepła woda

zmieszana w równych ilościach z gliceryną (po kilka kropli 3-4 razy dziennie). Łatwiejszym sposobem jest płukanie nosa roztworem soli bocheńskiej.

Różnych rewelacyjnych, niezawodnych sposobów leczenia kataru jest zresztą jak wiemy wiele, ale wiemy niestety także – że jak mówi przysłowie katar leczony trwa siedem dni, a nie leczony – tydzień. Najlepiej więc nie chorować, a więc właściwie się ubierać, nie przegrzewać, zażywać ruchu i odpowiednio odżywiać.



● Jeśli chcemy by bielizna powieszona zima na świeżym powietrzu nie zamarzyła do krochmalu lub wody do płukania dodajemy trochę soli. Odrobina soli dodana do krochmalu ułatwia także prasowanie – żelazko nie będzie

przywieralo do bielizny. ● Kiedy kapiasz swego psa – chroń jego uszy kawałkiem waty, aby nie dostała się do nich woda. Kawałki waty muszą być tak duże, by nie dostały się w głąb ucha. ● Najtwardsze mięso zmieknije i nie straci na smaku, jeśli po odszumowaniu w czasie gotowania wleje się do wywaru łyżeczkę czystej wódki. ● Ziemiaki ugotują się szybciej jeśli dodamy do nich łyżeczkę margaryny, a ryż zachowa biel, gdy będzie gotowany w wodzie z kilkoma kroplami cytryny. ● Mięso na bitki należy przed

zbijaniem posmarować lekko świeżym olejem i lekko skropić sokiem z cytryny – będzie wówczas miękkie i soczyste. ● Orzechy przed dodaniem do ciasta dobrze jest lekko podsmażyć (bez tłuszczu) na patelni – będą bardziej aromatyczne i kruche. ● Brudne chusteczki do nosa łatwiej się dopiora, jeśli przed praniem namoczymy je przez 12 godzin w mocno osolonej wodzie, a do prania dodamy trochę octu. ● Bąble na piecie powstałe w wyniku noszenia np. nowych, niezbyt wygodnych pantofli można dość szybko

zlikwidować przykładając na bolące miejsce, na noc, kompres z mikijszu chleba zagnieczonego z odrobina mleka i maki ziemniaczanej. ● Jeżeli zawiasy w drzwiach skrzypią, należy je posmarować oliwą lub rozrartym grafitem z ołówka. ● Jeżeli grubość świecy nie pasuje do oprawki lichtarza należy jej dolny koniec rozgrzać w gorącej wodzie (nie nad płomieniem!) i wcisnąć w lichtarz. ● Gdy szuflady stawiają opór przy wysuwaniu, posmarujmy boki szuflady i prowadnice świecą lub mydłem.



KURCZAK NADZIEWANY PIECZARKAMI

1 kurczak, ok. 30 dag pieczarek, przyprawa myśliwska, tłuszcz do

pieczenia, sól. Tuskę umyć, mrożoną rozmrozić. Osuszyć i natrzeć solą oraz przyprawą myśliwską z zewnątrz i wewnątrz. Pieczarki umyć większe grzyby przekroić na cząstki, włożyć na rozgrzany tłuszcz i smażyć do chwili aż sos wyparuje. Włożyć je do środka kurczaka, zaszyć baweliną nitką lub spiąć otwory wykalcazkami. Włożyć na rozgrzany na brytfannie tłuszcz i wstawić do gorącego piekarnika. Skropić wodą a gdy się zarumieni zmniejszyć pio-

nień i dopiec pod przykryciem. W czasie pieczenia podlewać tworzącym się sosem. Podawać podzielone na cząstki z dodatkiem surówki z włoskiej kapusty.

KURCZAK PO WIEDEŃSKU

1 kurczak, sól, pieprz, bułka tartą, mąka, tłuszcz, 2 jajka. Tuskę po umyciu „podzielić” usuwając grube kości, na 4-6 części. Uformowane porcje posolić i oprószyć

lekko pieprzem. Jajka roztrzepać na talerzyku z odrobina soli. Każdą porcję panierować czyli obrypywać mąką, maczać w jajku i obtaczać w tartej bułce. Kłaść na rozgrzany na patelni olej i rumieć na złoto z obu stron. Ułożyć ściśle w rondelku na wierzchu położyć trochę masła lekko skropić wodą z rozpuszczoną kostką rosółowa nakryć i trzymać w piekarniku przez około 25 minut. Gdy kurczęta „dojdą”, podawać z ziemniakami puree i surówką.



EXPLOATACJA UKŁADU HAMULCOWEGO

Układy hamulcowe pojazdów samochodowych mają istotny wpływ na bezpieczeństwo jazdy. Stwierdzono, że wadliwe działanie hamulców jest przyczyną około 65 proc. wypadków drogowych. Prawidłowa eksploatacja układu hamulcowego decyduje o skuteczności jego działania.

WYMIANA OKŁADZIN CIERNYCH

Okładziny cierne należy wymieniać jednocześnie w całym pojeździe, a co

najmniej jednocześnie w hamulcach tej samej osi. Na tej samej osi należy montować tarcze i bębny hamulcowe z tego samego materiału, pochodzące z tej samej wytwórni.

Okładziny hamulców tarczowych należy wymienić na nowe, gdy grubość materiału ciernego nad podkładką stalową zmniejszy się do 2 mm lub gdy okładziny zużywały się nierównomiernie. Okładziny hamulców bębnowych połączone ze szczełkami metoda naklejania trzeba wymienić na nowe, gdy grubość materiału ciernego zmniejszy się do 1 mm.

Okładziny nitowane należy wymienić wtedy, gdy leń jednego choćby nitu wynurzy się z materiału ciernego.

USUWANIE ZANIECZYSZCZEN

W czasie jazdy po deszczu należy od czasu do czasu lekko nacisnąć pedał hamulcowy, by doprowadzić okładziny do styku z bębniem (dub tarczą) i usunąć z jego powierzchni roboczej cienki film wody, oleju i innych zanieczyszczeń, które mogą wpłynąć niekorzystnie na efektywność hamulców.

Jeżeli nastąpi powierzchowne zanieczyszczenie okładzin płynem hamulcowym, olejem lub smarem, okładziny można oczyścić benzyną lub innym rozpuszczalnikiem organicznym. Zapiekłe produkty smółkowe trzeba usunąć szczotką drucianą. Okładziny przesłknięte w całej masie olejem, smarem lub płynem hamulcowym należy wymienić na nowe.

WYMIANA PŁYNU HAMULCOWEGO

Płyn hamulcowy jest cieczą higroskopijną; w ciągu 1-2 lat wchłania on z otaczającego powietrza przez otwory odpowietrzające w pokrywach zbiorników 2,2-3,2 proc. wody. Jej obecność obniża temperaturę wrzenia cieczy. Przy ostrym hamowaniu, gdy powierzchnie tarcz nagrzewają się do temperatury 500-700 st. C a płyn hamulcowy do temperatury 200 st. C, mogą się tworzyć tzw. korki parowe w cylindrach lub przewodach. Ciecz nieścisliwa zamienia się w gaz, który ulega sprężeniu. Powoduje to nagły spadek, wręcz zanik skuteczności hamowania. Po stwierdzeniu opisanych zjawisk należy zatrzymać pojazd i odzekać, aż hamulce ostygną.

Płyn hamulcowy należy wymieniać nie rzadziej niż po upływie 2 lat lub po przebiegu 20-40 tys. km.

PRZECIWDZIAŁANIE BLOKOWANIU KÓŁ

W czasie hamowania pojawiają się szczególnie niebezpieczne jest blokowanie kół osi tylnych. Stan ten powoduje zerwanie i nagły obrót pojazdu wówoł osi pionowej hamowanie przy zablokowanych kołach jest mniej skuteczne; droga hamowania jest dłuższa, pojazd sunie w niekontrolowanym kierunku.

Powodem przedczesnego blokowania kół mogą być m.in. okładziny cierne o zbyt wysokim współczynniku tarcia lub zbyt wysokie ciśnienie w układzie uruchamiającym hamulce.

W celu niedopuszczenia do powstawania ciągłego stuprocentowego blokowania kół stosuje się hamowanie pulsacyjne. Polega ono na wywieraniu nacisku na pedał hamulcowy aż do granicy poślizgu kół, nagłym zwolnieniu pedał i kolejnym naciśnięciu na pedał. Używkule się możliwość prowadzenia pojazdu w pożądanym kierunku oraz skrócenie drogi hamowania.

Z.B.

program telewizyjny

CZWARTEK — 1988-01-07

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Domator dla dzieci.
10.20 „Derrick” (1) — film kryminalny prod. RFN.
10.30 Program dnia. Dt — wiadomości.
10.35 „Kwant” oraz film z serii „Był sobie życie” (4).
10.45 Teleexpress.
10.50 „Patrol”.
11.00 „Refleksje” — magazyn państw socjalistycznych.
11.10 „Sonda”.
11.20 Dobranoc.
11.30 „Kontakty”.
11.40 Dziennik telewizyjny.
11.50 „Derrick” — „Mała Ahrens” — film kryminalny prod. RFN.
12.00 „Teraz” — tygodnik gospodarczy.
12.10 „Pegaz”.
12.15 Recital Doroty Stalińskiej.
12.20 Dt — komentarze.
12.30 Język francuski (12).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (12).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 Program publicystyki kulturalnej.
19.00 „He-man i władcy wszechświata” — serial animowany prod. USA.
19.30 Konsylium kliniki zdrowego człowieka.
20.00 Auto-Moto-Fan-Klub.
20.35 „Och rocku” — reportaż.
21.15 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Melodie miłości — program rozrywkowy.
22.35 Studio sport.
23.20 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 1988-01-08

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Domator — rady na życie.
10.20 „Zmiennicy” (10) — serial prod. polskiej.
11.20 Domator — rady na życie.
10.30 Program dnia. Dt — wiadomości.
16.25 „Rambit” — teleturniej.
16.50 Okienko Pankracego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Za kierownicą.
17.50 Popołudnie z „Pegazem”.
18.30 „Ścisłe jawne”.
18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Zmiennicy” (10) — serial TP.
21.00 „Czas”.
21.30 Anno Domini '87 — program rozrywkowy.
22.40 Dt — komentarze.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (42).
17.25 Program dnia.
17.30 Między nami rodzicami.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Nad Prypecią, Piną, Dźwiną i Berezyną” — reportaż.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 „Dookoła świata”.
20.00 Magazyn „Piątek”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Ekranizacja literatury światowej: „Zbrodnia i kara” (1).
23.35 Osądźmy sami.
0.20 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA — 1988-01-09

8.30 Tydzień na działce.
9.00 Kino najmłodszych: „Córka króla wszechmór” — baśń prod. czechosłowackiej.
10.30 Dt — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.40 „Azymut”.

12.10 „Barlery”.
12.40 Antologia dramatu powszechnego — Peter Shaffer: „Czarna komedia”.
13.45 „Jarocki — reżyser — zyletka”.
14.15 „Wędrowni dalekie i bliskie” — film dokumentalny.
14.55 Popołudnie z X muza.
15.40 Wczoraj, dziś, jutro.
16.00 Losowanie Dużego Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gdzie są taśmy z tamtych lat.
18.30 „Butik”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Powiedz, że mnie kochasz” — film fab prod. francuskiej.
21.40 Alan Michael — widowisko muzyczne.
22.10 7 dni na świecie.
22.20 Sportowe rytmy tygodnia.
22.50 Dt — wiadomości.
22.55 Program rozrywkowy.
23.20 „Z Alicie donikąd” (3) — serial sensacyjny prod. australijskiej.

PROGRAM II

14.25 Sobota w „Dwójce” — powitanie.
14.30 Telewizyjny koncert życzeń.
15.00 Magazyn auto-sport.
15.30 „Alas nadziei”.
16.00 „Spektrum”.
16.30 Goście festiwalu piosenki w Karlsruhe — Herry.
17.10 „W kręgu kina” — „Errol Flynn” — film dokumentalny prod. USA.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Wielka gra”.
19.30 „Alfa i omega”.
20.00 Mistrzowie sceny polskiej.
20.50 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Maroko” — film fab. prod. USA.
23.15 Brunona Miecugowa „Duchy polskie”.
23.35 Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA — 1988-01-10

7.25 Wszelchnia rodziny wiejskiej.
7.50 Po gospodarsku.
8.20 Tydzień.
9.00 „Telerekanek” oraz film z serii „Dzieci Syriusza” (2).
10.30 Dt — wiadomości.
10.35 „Arka Noego” — serial przyrodniczy.
11.30 „Siedem anten”.
12.05 Kraj za miastem.
12.35 Telewizyjny koncert życzeń.
13.20 Teatr dla dzieci — Joanna Pa-pużńska: „A gdzie ja się biedniutki, podzieję?”.
14.20 „Kij w mrowisko” (1).
14.30 „Polityka, politycy” — Margaret Thatcher.
15.00 „Kij w mrowisko” (2).
15.25 „W rytmie disco” (24 — ostatni) — serial obyczajowy prod. brazylijskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport.
18.10 Marek Sierocki przedstawia.
18.30 „Antena”.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Późny start” (6) — serial obyczajowy prod. angielskiej.
20.55 Sportowa niedziela.
21.25 Andrzej Trzaskowski i orkiestra PRITV.
22.30 Dt — wiadomości.

PROGRAM II

9.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.05 Film dla niesłyszących: „Późny start” (6) — serial prod. angielskiej.
10.35 „Peryskop”.
11.55 Niedziela w „Dwójce” — powitanie.
12.00 Tajemnice starego Gdańska.
12.15 Jutro poniedziałek.

12.45 „Zwierzęta świata” — film przyrodniczy prod. angielskiej.
13.15 „Dźwięki i roddźwięki”.
14.00 Zdzisław Beksiński — poszukiwania.
14.30 Kino rodzinne: „Niebezpieczna zatoka” (10) — serial przygodowy prod. kanadyjskiej.
15.00 „Kino-Oko”.
15.55 Videoteka.
16.35 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego.
17.30 „Jedwabny szlak” (14) — serial dokumentalny prod. japońsko-chińskiej.
18.20 Studio sport.
19.00 Wywiady Ireney Dziedzie.
19.30 Melpomena '70.
20.00 Stereo i w kolorze.
21.00 Program rozrywkowy.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Korzenie” — „Następne pokolenie” (1).
22.30 „To ja. show” — program kabaretowy Stefana Friedmanna.
22.55 Wieczorne wiadomości.

PONIEDZIAŁEK — 1988-01-11

16.20 Program dnia. Dt — wiadomości.
16.25 „Zwierzęcie” — oraz film z serii „Zwierzęta, zwierzęta”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Jan Serce” (4) — serial TP.
18.30 „Laboratorium”.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echa stadionów.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Teatr telewizji — Pedro Calderon de la Barca: „Życie snem”.
22.05 Telewizyjny film dokumentalny: „Ile masz w sobie radości”.
22.40 Dt — komentarze.
23.00 Język niemiecki (13).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (13).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Ryzyko” — teleturniej.
19.00 „Dom angielski” (4) — serial dokumentalny prod. angielskiej.
19.30 „Życie muzyczne”.
20.00 Jesień z bluesem.
21.00 „Powtórka z historii” — generał Stefan Rowecki „Grot” (2).
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Z dymkiem cygara” — gawęda Wilhelma Szewczyka.
22.05 Marguerite Duras — film dokumentalny prod. angielskiej.
23.00 Wieczorne wiadomości.

WTOREK — 1988-01-12

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Domator — język polski dla zaawansowanych.
10.20 „Jak zdobywano Dzikie Zachód” (2) — serial prod. USA.
11.45 Domator.
16.20 Program dnia. Dt — wiadomości.
16.25 „Krag” — magazyn harcerzy.
16.50 „Cojak” — teleturniej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Prosty rachunek”.
17.40 Gazeta rolnicza.
18.10 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Jak zdobywano Dzikie Zachód” (2) — serial prod. USA.
21.25 Konferencja prasowa rzeczniczka rządu.
21.40 Telewizyjny film dokumentalny „Dzielnicy górnej Narwi”.
22.05 „Spory”.
22.40 Dt — komentarze.
23.00 Język angielski (13).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (13).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Koniec imperium” (1) — „Początek końca” — serial dokumentalny prod. angielskiej.
19.30 Magazyn narciarski.
20.00 Zygmunta Krauze — Ostatni recital — spektakl muzyczny.
20.35 Wilno, Wilnius — reportaż Tadeusza Krasika.
21.10 Polak... — reportaż.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Nowe kino greckie: „Fabryka”.
23.20 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 1988-01-13

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 „Szkoła dla rodziców” — „Jak pielęgnować mleczne ząbki”.
10.20 „Czokan Walichanów” (2) — film fab. prod. radzieckiej.
11.25 Domator.
16.10 Program dnia. Dt — wiadomości.
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
16.25 Dla dzieci: „Tik-tak”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Reportaż z przeszłości.
18.20 „Dawniej niż wczoraj”.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Gra o milion”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Drzewo pragnień” — film fabularny prod. ZSRR.
21.40 Klub międzynarodowy.
22.25 Studio sport.
23.15 Dt — komentarze.
0.15 Język rosyjski (13).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (13).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Berlin” — film dokumentalny.
19.30 Program muzyczny.
20.00 Wieczór Kampuczy w Telewizji Polskiej.
21.00 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio sport.
22.15 Studio teatralne „Dwójki” — Kaius Ribić: „Kantata o łożu”.
23.20 Wieczorne wiadomości.

OGŁOSZENIA

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Zakłady Górnicze Polkowice — Józef Szewców, Bolesławie Teatralna 2/4. 8001-g
ZGUBIONO przepustkę stałą wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Stanisław Sośnicki Działce 5 gm. Ści-nawa. 8002-g
ZGUBIONO przepustkę stałą wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Jan Madej, Głogów Kosmonautów Polskich 56/20. 8003-g
ZGUBIONO przepustkę stałą wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Zenon Pietkun Lubin Sawickiej 43/12. 8004-g
ZGUBIONO przepustkę wydaną przez ZG „Polkowice” — Stefan Tymków-Bartoczków 50. 8005-g
ZGUBIONO przepustkę zakładową wydaną przez ZG „Lubin” na nazwisko Zygmunta Jurewicz, Lubin, Krasickiego 5/20. 8006-g
ZGUBIONO przepustkę wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Stanisław Gniński ul. Mickiewicza 5/10. 8007-g
ZGUBIONO przepustkę, wydaną przez ZG „Lubin” na nazwisko Eugeniusz Małota, Lubin, ul. H. Sawickiej. 8008-g

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 31. 12. 1987 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1705 £, tj. 986.240 zł (przed mies. — 1552,00 £), przed rokiem — 909,50 £, 3-mies. 1474 £, tj. 852.621 (przed mies. — 1393,00 £, przed rokiem — 932,00 £).

Miedź w gatunku standard: nat. 1635,00 £, tj. 945.749 zł (przed mies. — 1475,00 £, przed rokiem — 889,00 £), 3-mies. 1455,00 £, tj. 841.630 zł (przed mies. — 1380,00 £, przed rokiem — 909,00 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 675,0 c/oz troy, tj. 68,50 zł/gram (przed mies. 728,0 p/oz troy, przed rokiem 363,00 p/oz troy), 3-mies. 687,0 c/oz troy, tj. 69,70 zł/gram (przed mies. 740,0 c/oz troy, przed rokiem 372,50 p/oz troy).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 31. 12. 1987 R.

dol./£ — 1,8870
DMK/dol. — 1,5690
BFR/dol. — 32,950
SFR/dol. — 1,2725
FFR/dol. — 5,3200
YEN/dol. — 121,05
złoto — 486,50 dol./oz troy, tj. 4,935 zł/gram

Objaśnienia skrótów: nat. — notowania na dostawy natychmiastowe, 3-mies. — notowania na dostawy z 3-miesięcznym terminem realizacji, oz troy — troy uncja = 31,1035 g, dol. — dolar USA, £ — funt sterling, c — cent, p — pens bryt., DMK — marka zachodni-niem., BFR — frank belg., SFR — frank franc., YEN — jen jap.

Uwaga: Notowania metali przeliczono na zł wg obowiązującej tabeli kursów NBP.

CO? gdzie kiedy

LUBIN
DK „ZURAW”
10 I 88 r. o godz. 10 organizuje eliminacje do wyboru Miss Dolnego Śląska '88. Kandydatki winny spełniać następujące warunki:
— posiadać obywatelstwo polskie.
— być bezdzietną — panną.
— wiek od 18 (ukończone do 1 I 88 r.) do 24 lat (ukończone do 31 XII 88 r.).
Organizatorzy zapewniali finalistkom nagrody regularne oraz przewidują nagrody rzeczowe ufundowane przez instytucje sponsorujące.
Laureatka finału Miss Dolnego Śląska '88 bierze udział w półfinale Miss Polonia '88.
Dodatkowych informacji udziela DK „Zuraw” w Lubinie ul. H. Sawickiej 3. tel. 44-19-15 44-27-13.
MGDK
— w każdą niedzielę, g. 16 dla dzieci wyświetlane są bajki video a dla dorosłych o godz. 20.
— występ Tadeusza Rosa 19.01. g. 19.
— audycja muzyczna dla młodzieży „Ze świata jazzu” — 28.01. g. 12.
LEGNICA
LCK
— w poniedziałki i środy, g. 18 — kursy tańca towarzyskiego dla dzieci.
— w soboty i niedziele od g. 10 do 20

— zabawy noworoczne dla dzieci pracowników leśnych zakładów prac., — w każdą środę o godz. 18 kurs tańca towarzyskiego dla dorosłych.
— koncert pt. „Przy chacie” w wykonaniu chóru amatorskiego „Rezonans”, „Carmen” i „Madrygal” — 14.01. godz. 18.

POLKOWICE
DK „IMPRESJA”
— noworoczny otwarty turniej w szachach aktywnych. Rozgrywki od g. 17, w dniach: 8, 11, 13 i 15 bm.
— bal przebierańców dla dzieci — 8.01. g. 16.
— dyskoteka noworoczna dla członków zespołów DK „Impresja” dnia 9.01. g. 17.
— 16.01. g. 17 organizuje dyskotekę, a w programie m.in. wybory Miss i Mistera Polkowice. Laureatki wezmą udział w wyborach Miss Dolnego Śląska '88.
Do wzięcia udziału zapraszamy osoby urodzone w latach 1964—1970. Wymagane posiadanie ze sobą dowodu osobistego.

Przed sprzedażą biletów od 5.01. br. w sekretariacie DK „Impresja”.
GŁOGÓW
OSRODEK ARCHEOLOGICZNO-KONSERWATORSKI
— wystawa malarstwa Jana Cybisa od 1 stycznia, br. do końca lutego.
— prezentacja zbiorów numizmatyków glogowskich w lutym br.

